Ner 20. Kraków 25 Stycznia — Środa. Rok 1865.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| **Miejscowa** we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal 1 sgr. 15 |
| „ „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | frank. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

## Kraków 24 stycznia.

Rok temu blisko, bo 24go lutego, wychodzący wówczas w Krakowie dziennik *Chwila*, starał się według własnych informacyj wyświecić w obszerniejszym artykule myśl napoleońską przewodniczącą założeniu nowego Cesarstwa w Meksyku. Przedstawiając rękojmie, na jakie wpośród różnych zagrażających mu niebezpieczeństw państwo meksykańskie rachować mogło, następujące pisał wyrazy:

Trudno, aby przyszły Cesarz meksykański mógł się obywać w pierwszych latach, jeżeli nie bez opieki, to przynajmniej bez protekcyi materyalnej francuskiej. Temu zaradzi oddanie na czas pewien jednej z prowincyj nadmorskich Meksyku pod zarząd Francyi. Francya tym sposobem zyskuje kolonię, której eksploatacya zaręcza jej wynagrodzenie za koszta na Meksyk łożone; a w czasowej tej dzierżawie znajdzie Cesarstwo meksykańskie rękojmię, że go Francya nieopuści, jak również, że pod jego zasłoną może być bezpieczniejszem od napaści nieprzyjaciół w pierwszych chwilach swojego istnienia, aż do pewnego rozwoju i wzrostu sił wewnętrznych...

Zdaje się, że dobrze zainformowaną była *Chwila*. Marszałek Bazaine rozpoczyna wyprawę do prowincyi Sonory, a jak donoszą, bogaty ten kraj ma pozostać w ręku francuskim, jako rękojmia owych trzystu milionów franków, które winien Meksyk. Zaprzecza wprawdzie tej wiadomości *Mémorial diplomatique*, który chętnie przybiera rolę meksykańskiego Monitora, twierdząc, że Cesarz Maksymilian wstępując na tron zaprzysiągł utrzymanie całości państwa. Ale twierdzenie to nie sprzeciwia się bynajmniej oddaniu Sonory Francuzom na czas pewien w posiadanie, co jest bardzo prawdopodobnem.

Z tem wszystkiem wiadomość ta wywołała w prasie francuskiej dość silną opozycyę. Zajęcie Sonory na rzecz Francyi wymagałoby zapewne pozostawienia tam załogi, a życzeniem jest, jak się zdaje powszechnem, aby wszystko wojsko wróciło z Meksyku. Czy Francya będzie silniejszą, czy wywrze w Europie wpływ potężniejszy, skoro będzie miała w kraju korpus meksykański — wątpimy. Czy zmieni wtedy swą nieinterwencyjną w innych sprawach politykę, nie sądzimy. Pojmowaliśmy opozycyę w sprawie Meksyku z powodu strony jej finansowej. Ależ właśnie ta strona jest zabezpieczoną zajęciem Sonory. Trudno zresztą przypuścić, aby Francya dla tego podjęła była tak kosztowną w ludziach i pieniądzach wyprawę, aby ją doprowadziła do końca jedynie dla zaspokojenia należytości hiszpańskich i angielskich, kiedy właśnie, przedsięwziąwszy wspólnie wyprawę, dwa państwa, zostawiły ją samą w Meksyku. Również wnosić nie można, aby idea napoleońska dalszy los Cesarstwa, które ją w pewnym stopniu urzeczywistnia, zostawić chciała na los szczęścia, zwłaszcza w chwili, gdy Stany południowe coraz słabsze, a kongres w Washigtonie bardzo się nieprzychylnie o stanie rzeczy w Meksyku wyraził. Kolonią francuska jedyną może być tarczą dla nowego Cesarstwa.

Ależ to zawsze kolonia, nowy ciężar, a przytem nowa zdobycz, piszą tu i owdzie. Wiek XIX nie może uznawać prawa zdobyczy. Wszak Hiszpania odstępuje od San Domingo, i to na zasadzie, że się przekonała, iż większość mieszkańców nie życzy sobie jej panowania.

Nie wchodzimy, jak dalece kolonia Sonory byłaby ciężarem dla Francyi: zdaje nam się tylko, że należałoby tu uwzględnić, iż nie jest to kolonia wieczysta, lecz po prostu zastaw, i to właśnie dla zapewnienia długu i zwrotu kosztów. Ale co do zdobyczy to rzecz inna. Nie my będziemy obstawać za prawem zdobyczy. Obok zdobyczy, wyraz „prawo“ zawsze będzie pewną anomalią. Zdobycz była i jest zawsze faktem, a nazwą prawa usprawiedliwić ją trudno. Siła legalizuje fakt. Hiszpania dekretem orzekła była zajęcie w posiadanie wyspy San Domingo. Oprzeć go na czem innem nie mogła, jak tylko na poprzedniem, dawniejszem posiadaniu. Siła odwoływała się do siły, fakt do faktu. Dekret nie dawał prawa, ale był dowodem faktu. Podstawa, jaką mu nadać chciano w dekrecie, owo „życzenie mieszkańców“ było tylko tylko blichtrem ciągle teraz w polityce używanym. Widziano „życzenie mieszkańców“ przychylne Hiszpanii, wtedy gdy ta była silniejszą. Dziś ta sama Hiszpania oświadcza, iż nabyła przekonania, ze „życzenie mieszkańców“ jest jej przeciwne, dla tego, że słabszą jest niż powstańcy, że mieszkańcom dominikańskim poradzić nie zdoła. Podstawą więc w sprawie San Domingo jest siła, wszystko inne znaną dyalektyką.

Dyalektyka polityczna przybrała w XIX wieku dawne „prawo zdobyczy“ w „prawo anneksyi.“ Nie łatwo dopatrzeć się różnicy między zdobyczą a anneksyą. Jedno i drugie wydaje się być faktem. Podstawa usprawiedliwienia anneksyi, którą Hiszpania w odstąpieniu San Domingo zastosować chciała, jak w pierwszym razie ukrywa tylko siłę i widoki polityczne, tak w drugim zasłonić miała słabość Hiszpanii i konieczność polityczną. Z resztą, jeżeli o to chodzi, to można być pewnym, że w Sonorze „życzenia mieszkańców“ znajdą się po stronie Francyi. Jeżeli po zdobyciu przez Francuzów Meksyku, większość ludności oświadczyła się za Cesarstwem w osobie Arcyksięcia Maksymiliana, to któżby wątpił, że po zajęciu Sonory przez marszałka Bazaine mieszkańcy tameczni będą chcieli przez czas niejaki uważać Francyę za metropolę. Nie będzie to za tem zdobycz, ale tylko chwilowa anneksya....

Nie tu więc podobno szukać należy źródła opozycyi przeciw założeniu kolonii francuskiej w Sonorze. Zródłem jej głównem niechęć, jaką od pierwszej chwili wywołała wyprawa meksykańska, i której nie zatarło ani powodzenie armii francuskiej, ani urzeczywistnienie myśli cesarskiej, ani nawet spłacanie regularne rat, którémi Meksyk pokrywa koszta wojenne Francyi. Słowem, nawet rękojmia odebrania trzystumilionowej należytości, jaką podaje zajęcie Sonory, nie może pogodzić opinii publicznej z ideą napoleońską, która, choćby nawet nie miała tak olbrzymich w Nowym Swiecie skutków, jakie widocznie zamierzyła, zawsze jednak godną była takiego polityka jak Napoleon III i takiego narodu jak Francya.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 22 stycznia.

— r. Skończyły się domysły o misyi pruskiego ks. Karola; potwierdzają one prawdziwość uwag moich umieszczonych w jednym z poprzednich listów, a mianowicie, że nie rozchodziło się wcale o rokowania względem tego lub owego rzeczywistego przypadku, o tę lub ową ściśle określoną kwestyą sporną między sprzymierzonemi gabinetami, lecz jedynie o odświeżenie wspomnień o zjeździe szenbruńskim. Przy tem uwzględnić należy już jako skutek odświeżenia przyjaznych stosunków i to, że przez wizytę księcia nastąpić mogła dłuższa przerwa w rokowaniach toczących się z powodu Księstw. Przez to bowiem zyskał nieco czasu p. Bismark, któremu właśnie o to chodzi, aby przez najdłuższe o ile można odwlekanie rozstrzygnięcia sprawy Księstw zyskać na czasie a tem samem zdobyć sobie coraz większą podstawę do aneksyi. Wszak właśnie bezpośrednio przed przyjazdem ks. Karola do Wiednia, tudzież podczas jego pobytu w stolicy austryackiej nie próżnowali pruscy komisarze i urzędnicy w Księstwach, owszem panowanie swe wzmacniali kilkoma i to wcale nie bardzo łagodnymi środkami, pomiędzy które zaliczyć trzeba n. p. ograniczenie prawa stowarzyszania się i wywieranie gwałtowne wpływu na szkoły i kościół w północnych powiatach Szlezwiku, a wreszcie i sposób, w jaki się odbywa zakwaterowywanie załóg pruskich. P. Schmerling, którego zapytywało w rozmowie kilku członków Izby poselskiej o misyą księcia pruskiego, zapewniał całkiem stanowczo, że misya ta nie miała żadnego politycznego charakteru.

Ruch przeciw ustawie drukowéj, a raczéj przeciw jednostronnemu jéj tłómaczeniu wzmaga się, a szczególniéj zasługuje na uwagę krok przedsięwzięty tymi dniami przez dziennikarzy i literatów praskich, którzy na zgromadzeniu w tym celu odbytem postanowili użyć wszelkich środkich przeciw tak zwanéj przedmiotowéj karze wymierzanéj na dziennikach w moc § 38go. W tym celu zamierzyli oni udać się tak do Rady państwa jak i w bezpośredniem podaniu do ministeryum sprawiedliwości. Podanie do Izby poselskiéj przyczyni się niezawodnie do utwierdzenia w zamiarze tych posłów, którzy sami już postanowili upomnieć się o rewizyę ustawy drukowéj. Niektórzy tu utrzymują, że prościejszą byłaby droga, gdyby każdy odpowiedzialny redaktor dziennika wymiarem przedmiotowym skazanego domagał się podmiotowego wymiaru kary. W takim razie nie mogłoby nastąpić skazanie dziennika bez wytoczenia sprawy na drodze sądowéj, bez wysłuchania oskarżonego i jego obrońcy. Wprawdzie sposób ten nie bardzo jest wygodny dla osób bezpośrednio interesowanych, wszelako zdołanoby zachować zasadę zapobiegając chociażby osobistą ofiarą dawnemu systemowi upomnień.

O sprawie Langiewicza była znów mowa. Hr. Mensdorf zrobił pośrednio jak najlepsze nadzieje; oświadczył on, że sprawę jego internowania zastał już jako czyn dokonany, i dla tego nie mógł wszystkiego tak prędko odmienić. Gdyby z początku miał był w tym względzie głos stanowczy, sprawa byłaby może wzięła zupełnie inny obrót.

Zgadza się z tem wiadomość, że internowanie w ogóle ma się skończyć w ten sposób, że każdy internowany, który się wykaże, że ma 25 złr. na podróż, otrzyma paszport do wyjazdu za granicę.

Wiadomość, że konferencya bańska zebrać się ma 4go lutego, przedwczesną jest co do dnia zebrania; ale w każdym razie nastąpi zebranie się konferencyi, tak, że sejm zwołany być ma w pierwszej połowie kwietnia. Powiadają także, że do tego czasu zwołany będzie i sejm węgierski.

**Paryż** 21 stycznia.

Dziś odbył się w Passy pogrzeb Proudhona, zmarłego w 55 roku życia. Przytomnych było wiele. Kiedy, przed włożeniem zwłok na karawan, pułk wracający z przechadzki wojskowej z muzyką nadciągał, pułkownik ostrzeżony, że się pogrzeb zbiera, kazał wstrzymać się muzyce. Wtedy ozwały się na ulicy okrzyki znane r. 1848: „niech żyje linija!“ Ciało zmarłego zostało powiezione wprost na smentarz. Nad grobem przemówili pp. Chandey, Massol i Langlois. Proudhon, syn bednarza w Besançon, zaczął swój zawód od drukarstwa. Dostawszy od Akademii miejscowej nagrodę za napisanie gramatyki, udał się do Paryża, gdzie żył biednie między socyalistami różnego rodzaju, których było tylu za czasów L. Filipa. Pod wpływem socyalizmu zmieszanego z ogonem heglizmu, pod wpływem rozdrażnienia i zawiści wydał on słynną broszurę: „Co to jest własność?“ Zmuszony potem do badania ekonomii politycznej, której zrozumieć nie mógł, wydał dzieło: „Sprzeczności ekonomiczne“. Ten płód dał go poznać. Praca nie zalecała się znajomością rzeczy, więcej żółcią i rozpaczą, ale pokazała talent polemiczny, do którego, jak do retoryki, mają zawsze słabość Francuzi. Rewolucya r. 1848 zrobiła z Proudhona dziennikarza. Co pisał, było szaleństwem, wściekłością nurtującą posady społeczności, a nawet demokracyi, której był obrońcą; ale Francuzi czytali jego groszowy dziennik, nie pomnąc, że go tym sposobem podtrzymywali. Jako polemik, Proudhon stanął obok Ludwika Veuillota i Emila Girardina. Wkrótce potem dostał się do Zgromadzenia narodowego, gdzie wywijał więcej pięścią niż językiem. Za cesarstwa pisywał wiele. Chciał zrazu użyć cesarstwa na korzyść demokracyi i dla tego napisał grubą książkę na pochwałę siły, ale potem stał się zapalczywym nieprzyjacielem tak zwanej demokracyi cezarowej i wszystkiego, do czego ona na zewnątrz dążyła. Ożeniwszy się z kobietą rozsądną, i mając dzieci, uspokoił się nieco; ale to co pisał było zawsze szalonem, pokazującem, że miał talent, lecz że nie miał moralnej podstawy. Przez niejaki czas żył on w przyjaźni z kilku Polakami. Opuszczony przez nich r. 1851, wystąpił temu lat parę, czy z żyłki polemicznej, czy w skutek podszeptów rosyjskich, czy wreszcie ze systematycznej nienawiści do tego, czem się zajmował napoleonizm, z dziełem plugawem wymierzonem przeciw Polsce. Takich ludzi jak Proudhon, którzy się sami kształcą i wynoszą, jest wielu we Francyi, ale wszyscy mniej więcej, zacni w innych gałęziach pracy, błądzą w dziedzinie politycznej przez brak dostatecznej nauki i doświadczenia. Proudhon zostawił jednego tylko ucznia, wiernego a znanego Greppo, który podobno pisać nie umie.

W Szwajcaryi jest niebezpiecznie chory inny mąż z r. 1848, pułkownik Charras, republikanin, nieprzyjaciel cesarstwa pierwszego i drugiego, autor dzieła krytycznego o bitwie pod Waterloo. Od kilku lat ożeniony z bogatą angielką, mieszka w Szwajcaryi. Wieść o jego śmierci nie potwierdziła się.

Ludzie z r. 1848 znikają jeden po drugim. Cassidière, Blanqui, Eugeniusz Sue, Hubon, jen. Bedeau, jen. Cavaignac, Proudhon i t. d. umarli. Flocon, Wiktor Hugo, Aleksander Thomas, Esquiros nie chcą wrócić do Francyi, a Ledru-Rollin i Ludwik Blanc nie mogą. Flocon, autor prawa o sądach biegłych, które w innych okolicznościach dałoby mu sławę, traci wzrok i żyje w nędzy w Szwajcaryi. Wiktor Hugo, przypominany ciągle Francyi przez swego szwagra, pierwszego korespondenta *Independance*, wydaje dzieła polityczne i mieszka na wyspie Jersey. Aleksander Thomas, który niegdyś pisywał o Polsce, przesyła artykuły do *Débatów*; a p. Esquiros do *Revue des deux Mondes*. Ostatni jest nadto rządowym egzaminatorem języka francuskiego w Londynie. Najwięcej tych, którzy nie chcieli przyjąć amnestyi cesarskiej, żyje w Belgii, gdzie oddają niemałe usługi nauce i językowi francuskiemu. Jen. Changarnier, zwycięzca rewolucyi, a osobisty nieprzyjaciel Napoleona III, mieszka spokojnie w Paryżu, traktowany jako przyjaciel w domu Rotszyldów. Dziwić się należy, przypomniawszy sobie rok 1848, z jaką łatwością robi się w Paryżu rewolucya i z jakim obłędem prowadzono rzeczpospolitę. Gdyby rząd tymczasowy i Lamartine, ówczesny minister spraw zagranicznych, mieli byli instynkt użycia na zewnątrz armii, podniesionej przez ministra Arago do 600,000, nie byłoby niezawodnie rzezi czerwcowej, rzeczpospolita nie uległaby pod cezaryzmem, a Francya, ze swą wieknistą sławą a wdzięcznością cywilizacyi, rozwiązałaby wówczas w Europie niejedną kwestyę, którąby dała jej bezpieczeństwo, a światu pokój i zaspokojenie.

Wróciły dotąd z Meksyku nie rachując oddziałów gwardyi tylko dwa pułki piechoty liniowéj i dwa bataliony strzelców. Projekt zatrzymania dla siebie przez Francyą prowincyi Sonony nie jest

---

### Część literacko-artystyczna.

## TYGODNIK PARYSKI.

Onego czasu Parys porwał Helenę — a dziś Helena Paryżanów porywa. Dziwnem to zdawać się może w krainie podległej salickiemu prawu. Lecz kto zna Francyą, a Paryż mianowicie, wie, że tu *de facto* kobiety panują samowładnie. Francuzi tak do tego przywykli, że już nie probują się buntować ani upominać o swoje prawa zawarowane ustawą. Sam nawet autor greckiej parodyi, pan Halevy, wyśmiawszy męża i uwodziciela, nie poważył się wyśmiać Heleny: zostawił ją *piękną*, jak na afiszu stoi.

Tylko dyrektor teatru *Rozmaitości*, ufny w dawne tradycye, które przez lat trzytysiące przechowały się w całości, wykradł panią ową z Paryskich Buffów, do których przeznaczoną była i przeniósł z należnem uszanowaniem do swojego teatru, gdzie, jak powiedzieliśmy, porywa, czaruje i zachwyca.

Nie mówię o treści sztuki, albowiem wyrządziłbym czytelnikowi obelgę, przypuszczając, że nie zna małżeńskich przygód nieszczęśliwego Menelausa króla greckiego a protoplastę mężów oszukanych.

Na scenie *Rozmaitości* widzimy Agamemnona, Achillesa, Ajaxa, Parysa i wszystkie osoby Iliady, nie takie wprawdzie, jak je Homer ukazuje, ale podobne do tych, które rozśmieszały w *Orfeuszu* przeniesionym z greckiej mitologii do Buffów.

Offenbach dostarczył tu także muzyki, przez co parodia *Iliady* odpowiada zupełnie parodyi *Orfeusza*.

Tych, których nie rani podanie w śmieszność wielkich praojców sztuki harmonijnie poruszanych w czystem świetle arcydzieł, *Porwanie piękności Heleny* może uszczęśliwić na cały jeden wieczór. Wielbiciele klasycznego piękna wyjdą oburzeni.

Spierano się przez chwile, czy chwalić, czy ganić tę sztukę, a raczej ten rodzaj. Wystąpili poważni obrońcy klasycyzmu: i byliby może przekonali rzesze, gdyby się nie pojawił artykuł a raczej komedya *à propos* komedyi, która rozśmieszyła a zatem rozbroiła Homerystów. Wiadomo, że w Paryżu zawsze ten wygra, kto rozśmieszy. Tak się i tą razą stało.

Dowcipnisie zwołali klasyczny kongres na polach Elizejskich. Homer oburzony profanacyą swojego poematu wnosi akt zażalenia przed areopag kolegów. A najpierw powiada, że wchodząc na pola Elizejskie, postradał psa wiernego przewodnika: zabrano mu go, gdyż był bez kagańca...

Usłyszawszy to Tacyt, zżyma się i obiecuje dodać do swych *Roczników* jeszcze jeden Rozdział o nadużyciu władzy.

Skoro wszyscy zasiedli, Cyceron prosi o głos. Juvenalis nań się obryka, a Homer oświadcza, że sam najpierw mówić będzie.

Horacy kręci się, w kłopocie, że to może długo potrwać a tymczasem obiadowa godzina przeminie. Catullus roztrzepany, jak zawsze, trąca Eschylesa łokciem, i pyta, kto jest ta ładna brunetka co tam siedzi? To Safona, mówi tragik — chciałżebyś jej się zalecać? — *Laisser doné! un bas bleu*, odpowiada zagadniony.

Wśród tych i wielu innych rozhoworów, Homer swoją sprawę wnosi; Cyceron mu przerywa co chwila, a kiedy nieśmiały Homer wygadać się nie może, zaczyna *Quousque tandem*....

Arystofanus woła, żeby wyrzucono za drzwi monomema... Cienie policyantów sadzają go gwałtem na ławie.

Homer. Panowie słyniemy od najdawniejszej starożytności....

Safona przerywa żywo. Kto cię prosi, żebyś o naszym wieku gadał?

Homer. Skoro jesteśmy dobrze zakonserwowani...

Horacy. Znać, że ślepy.

Homer. Imiona nasze zawsze były czczone, a nasze dzieła szanowane przez tych nawet, którzy ich nie czytali...

Głos z boku. Przez tych mianowicie.

Homer ciągnie dalej. Aż przyszedł wiek XIX, wiek wszech-sceptycyzmu, i poważył się świętokradzką dłoń podnieść na to, co szanowały wieki. Czy wiecie co się dzieje w Paryżu? (Milczenie)

Cyceron. Ponieważ nikt tego nie wie, proszę o głos.

Homer, nie zważając na niego: Zuchwalcy porwali mi mój poemat, moje arcydzieło...

Horacy: Prawdziwy fiołek skromności z tego Homera!

Homer: Przywłaszczyli sobie moich bohatyrów, Achillesa rączo-nogiego, Helenę zielono-oką...

Catullus: Helenę! *Une créature que j'aurais mise dans ses meubles, si j'avais vécu de son temps.*

Eschyles: Trzpiot niepoprawny!

Homer: Porwali mi moich bohatyrów! i każą im skakać na nutę rozwiozłej piosneczki. Cóż wy na to?

Cyceron: Pozwólcie mi mówić, to powiem.

Homer: Ja sądzę panowie, że jeżeli tak sobą poniewierać damy, to będzie po nas! Od chwili, jak dozwolimy, żeby nas głaskano po brodzie i klepano po ramieniu, wszystko stracone!

Horacy: To idźmy na obiad.

Homer: Radzę przeto, ażebyśmy podpisali petycyą do komisyi cenzury teatralnej, prosząc, żeby nas od świętokradzkiej ręki broniła. Bo proszę panów, czy to być może: Agamemnon tańcujący Gawota!!

Wszyscy się zrywają — każdy do swego dąży. Homer ślepy mniema, że jego propozycya przyjęta. Tymczasem klasykom, co innego w głowie. Horacy rad, że się przecie doczekał obiadu; Catullus bieży za Kleopatrą; Cyceron daremnie prosi o głos. Posiedzenie skończone.

Podczas kiedy Agamemnon w *Rozmaitościach* tańcuje Gawota, a na *Polach Elizejskich* kongres obraduje — w gmachu opery grzmią bale aż się gips ze ścian oprusza. Zebrania nie są wykwintne ale tłumniejsze niż dawniej.

Każdej nocy z soboty na niedzielę Paryż nie śpi. Ruch ludzi, powozów i pieniędzy całe miasto trzyma w gorączce. Wydano szczegółowy obrachunek kosztu materyalnego tych uciech. Każdy bal opery powoduje przenosiny 140,000 fr. z jednych kieszeni do drugich.

Administracya opery używa do przysposobienia balu tysiącą ludzi. Wypala się jednej nocy 1850 świec, 210 lamp i 5600 dzióbów gazu. Średnia liczby osób zebranych na jednym balu wynosi 5000; z tych 2400 kobiet, a 2600 mężczyzn.

Każdego balowego wieczoru biesiadnicy wydają: 8200 fr. na maski; 3500 fr. na najęcie kostiumów; 24,000 na obuwie; 3500 na perukarzy; 10,000 na rękawiczki; 6000 na bukiety i wachlarze.

Za złożone u wnijścia odzienie opłata przenosi na jeden wieczór 25,000 fr.

Pierwszego balu przejechało pod perystylem gmachu opery 1490 doróżek i 300 powozów prywatnych, co czyni wydatek 8000 fr. Konsumacya wewnętrzna wyniosła 13,750. Z lokacyi dominów jest 15,000 fr. na jeden wieczór. Wszystko to razem na bal jeden czyni 140,000 — a na czternaście balów, z których tegoroczny karnawał złożony, utworzy ogromną sumę milion 960,000 fr.

W powyższy rachunek nie wchodzi wydatek uczyniony po kawiarniach i restauracyach, po wyjściu z balu, co za każdą razą czyni najmniej 60,000 fr. Krążenie pieniędzy idzie jeszcze dalej: ogromne sumy znikają w ciemnościach, ale w te zmierzchy statystyka z pochodnią swoją się nie zapuszcza.

Kiedy rachujemy, zamieśćmy i obrachunek biblioteki cesarskiej. Pokazuje się z niego, że taż książnica posiada dwa miliony tomów drukowanych; 200,000 rękopisów; dwa miliony rycin; przeszło 500,000 kart i rycin topograficznych. Prócz tego jest gabinet medali i antyków. Dyrekcya bez przerwy pracuje nad układem katalogu.

Akademie zajmowały się wyłącznie w tym tygodniu obiorami.

Podczas kiedy w początku roku odnawiają swe biora i komisye — nauki zwykle drzemią. Mają one także swoje interesa wewnętrzne, które się załatwiają przy drzwiach zamkniętych, co tem więcej zaostrza ciekawość publiczną, mianowicie jeżeli na tych zborach radzą o obiorze nowych akademików.

Właśnie teraz ta kwestya na stole. Potyczki elektoralne w instytucie będą nie mniej żywe jak w Izbie, gdyż namiętności zarówno rozbudzone w świecie politycznym i naukowym, chociaż w tych strefach wyższych rzeczy powinnyby się odbywać inaczej.

Zapewniają, że uczyniona niegdyś przez akademią nauk propozycya podniesienia do sześciu liczby członków wydziału geografii i żeglugi, obecnie z trzech złożonego, otrzyma zatwierdzenie rządu.

Przybędzie więc trzech akademików, którzy będą musieli być geografami lub żeglarzami.

Na ostatniem posiedzeniu akademii nauk zastanawiano się, jakich kandydatów przedstawić na opróżnione miejsca w wydziale mechaniki? Najwięcej głosów pozyskał pułkownik Favé adjutant cesarski, wynalazca armaty, którą dotąd wojskowi zwali *armatą Cesarza*.

Jestto doskonale zbudowane, działo gwintowe, które donośnością strzałów odznaczało się w bitwach pod Magentą i Solferino.

Drugim wynalazkiem dającym pułkownikowi Favé wstęp do akademii, są ważne ulepszenia, jakie miał wprowadzić do budowy okrętów pancernych. Tę atoli zasługę nie dość jasną akademia potrzebując wyjaśnić, zażądała tydzień zwołoki zanim stanowczo o przyjęciu pułkownika orzecze.

Cóż więcej? Maksymilian I w Paryżu werbuje na gwałt urzędników na zastępców administratorów meksykańskich, którzy, jak się zdaje, mają opłakany nałóg niewkładania do publicznego skarbu pieniędzy ściągniętych z kraju w imieniu rządu. Słusznie więc do Paryża przysłano po urzędników. Ale pozycya nowego Cesarza trudna: jeżeli wykluczy ze służby Meksykanów, traci popularność; zachowując ich, traci dochody.

Mieszkańcy tej części Ameryki południowej nie mają pojęcia o administracyi: pod tym względem jest tam jeszcze wszystko do zrobienia. Jeden z ostatnich prezydentów nieboszczki Rzeczpospolitej,

jeszcze pewny, lubo zgodny z polityką Maksymiliana Igo. Zatrzymanie Sonory przez Francyą ubezpieczałoby w potrzebie Meksyk od Unionistów, w razie gdyby zgnębili Separatystów. Separatyści znajdują się w położeniu krytycznym i myślą o dyktaturze. Jak dotąd, nie zaszły żadne kroki nieprzyjacielskie między Hiszpanią a Peruwią, natomiast rozpoczęła się wojna między Brazylią a Rzecząpospolitą Uraguay. *Opinion Nationale* i *Siècle*, organa demokracyi cezarowéj, wzywają ciągle rząd, aby zwrócił oczy nie na Amerykę lecz na Europę i pospieszył się z wyprowadzeniem wojsk z Meksyku.

Tydzień temu, Cesarz polował w St. Cloud z ks. Metternichem, temu kilka dni w Fontainebleau z ks. Metternichem i hr. Solms, a wczoraj był z Cesarzową w Ambigu Comique na sztuce „Marie de Mancini". Polowanie i teatr, tudzież bal w Tuilleries, uciszyły trochę pogłoski, rozsiane z powodu wiceprezydencyi ks. Napoleona, i odroczenia baliku Cesarzowéj, iż cesarstwo upadają na zdrowiu, że Cesarz czasami mdleje a Cesarzowa zapada na zdrowiu. Prezydencya zatem ks. Napoleona jest ostrożnością skupiającą dynastyą i nic więcéj. Co do p. Bachioci, ten, na przekór zaspokojącym wiadomościom dziennikarskim, został tknięty paraliżem i godziny jego są policzone. Dziś rozpoczną się przyjęcia w Palais Royal.

Scaglioni, jeden z Włochów skazanych za zamach na życie Cesarza, uszedł z więzienia w Dieppe.

Onegdaj ks. Ludwik Heski, brat cesarzowéj rosyjskiéj, przejechał przez Lyon, udając się do Nicei. Sfery rządowe nie mówią nic o znaczeniu mianowania W. ks. Konstantego, prezesem Rady państwa w Petersburgu, i zapewnie nie mają co powiedzieć. Wnioski wyprowadzane z tego zdarzenia, przyszły z Berlina, Wiednia i Warszawy. W Paryżu mało się łudzono. Ustanowienie przez Cara medalu za poskromienie powstania wzięte było przez *Patrie* za znak, iż system dotychczasowy rosyjski, nie zmienia się. Znany margr. de la Rochejaquelein, prezes towarzystwa ratowania (sauveteurs), uzyskał od Cesarza Aleksandra, iż tenże przyjął tytuł opiekuna tego towarzystwa.

Francya spogląda nieobojętnie na walkę między p. Bismarkiem a parlamentem berlińskim. Dzienniki są za Grabowem i parlamentem. Dwór i dyplomacya zajmują się natomiast podróżą ks. Fryderyka Karola do Wiednia. Polowania Cesarza z ks. Metternichem brane są za znak, że Francya stara się ciągle o pozyskanie Austryi i odciągnienia jéj od przymierza z Prusami, o którem znowu mówią. Cesarz skłonił Włochy do rozpuszczenia około 90,000 wojska, co przynosi ulgę Austryi. Rząd jest zawsze za głosowaniem ludności Księstw Nadelbiańskich, choć milczy, bo nie wierzy, aby Prusy ośmieliły się wcielić te prowincye.

Mnożą się listy biskupów do ministra Baroche, protestujące przeciw zakazowi ogłoszenia całej encykliki, ale nie przechodzą one czwartej części prałatów — tylko dwóch biskupów postąpiło wbrew zakazowi. Jest to więc rezultat dość korzystny dla rządu. Większość duchowieństwa trzyma się na uboczu. W broszurze „Zgoda religii z wolnością", arcybiskup marsylski przypomniał, że nigdy duchowieństwo nie używało od rządu takich względów jak za Cesarstwa. Przypomina to także dzisiejszy *Constitutionnel*. Dziennik ten dodaje, że chęć podniesienia agitacyi religijnej z przyczyny traktatu z 15go września byłaby niesłuszną, cel bowiem traktatu jest prawy, że niektórzy biskupi nie dali dowodu oględności, lecz przytem nie zdołali wzbudzić agitacyi politycznej, bo Francya zna baczność i umiarkowanie Cesarza. Większość biskupów jest mocno przekonana, że Cesarz nie myśli poświęcić papieztwa. Biskup orleański widuje się z arcybiskupem paryskim, i wnoszą z tego, iż sposób jego widzenia podziela.

Arcybiskup z Bourge zaprzeczył, aby dostał powóz od Cesarza. Dostał on go od brata, posła w Londynie, Latour d' Auvergne.

W liście do *Gazette de France*, książę de Belluno, który, jako pierwszy sekretarz, zastępował przez niejaki czas w Rzymie margrabiego de la Valette, wyznaje, że został odwołany za posądzenie, iż zdradził pewną wiadomość. Domagał się on aby mu wolno było dowieść, iż tego nie uczynił; po odmownej zaś odpowiedzi ministra, podał się do dymisyi. Wypadek ten, połączony z redakcyą depesz dotyczących traktatu z 15 września przez samego ministra, służy za dowód, z jakiem staraniem Cesarz ukrywa swe sekreta.

Agitacya religijna, która toczy się w łonie kościoła katolickiego, pokazuje się także w tutejszym protestantyzmie. Racyonalizm chce wziąść górę w obu obozach nad spirytualizmem czyli ortodoxią. Za racyonalizmem jest pastor Coquerell a za spirytualizmem Guizot. Wyszła broszura pod szczególnym tytułem „Guizot-Pape." Są osoby którym w dzisiejszej agitacyi religijnej podoba się już upatrywać walkę o sukcesyą Cesarstwa: walkę między legitymizmem, który ma się wzmagać i zyskiwać bogatsze mieszczaństwo, a demokracyą. Są to zbyt przepaściste zapatrywania się na rzeczy. *Opinion nationale* zdawała się jednak rozumować w tym kierunku, kiedy pokazywała obawy, iż tylu młodzieży wychodzącaj ze szkół duchownych, wchodzi do armii, i kiedy zwróciła uwagę, iż biskup z Poitiers udał się do hr. Chamborda.

Cesarz podpisał dekret zwołujący Izby na dzień 15 lutego.

**Wiedeń** 23go stycznia. Na czele przeglądu dziennego w dzisiejszej *W. Abendpost* znajdujemy wiadomość, którą tu skwapliwie powtarzamy:

„Najnowszem postanowieniem najwyższem zezwolił N. Pan, jak dowiaduje się *N. fr. Presse*, aby przeciw poddanym austryackim, wydanym dobrowolnie przez władze ces. rosyjskie, którzy byli już w Rosyi pod śledztwem o udział w ostatnich wypadkach politycznych w Polsce, nie wszczynano postępowania sądowo-karnego, a względnie postępowania karnego wojennego, lecz zarządzano tylko ich odstawienie do tutejszo krajowej władzy miejsca ich przynależności. Możemy zatwierdzić prawdziwość tego doniesienia, i zarazem dodać, iż namiestnictwa i prezydya krajowe już zostały uwiadomione o dotyczącem rozporządzeniu."

— Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przypominało czasy obrad nad adresem w chwili rozpraw nad kwestyą węgierską, lub kwestyą zastósowalności § 13. Na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia galerya już była przepełnioną. Na ławie urzędowej zajęli miejsca wszyscy ministrowie z wyjątkiem hr. Mensdorffa.

Posiedzenie rozpoczyna odczytanie wniosku Giskry, który dwukrotnie już, a po raz ostatni i we wczorajszym telegramie przytaczaliśmy w całej osnowie. Wniosek podpisanym jest przez czterdziestu posłów. Prezes przyrzeka, iż umieści wniosek ów na najbliższym porządku dziennym.

Dr. Brestl, jako sprawodawca wydziału do zbadania wtórego raportu rocznego komisyi kontroli długu publicznego wstępuje na trybunę. Izba przyjmuje znakomitą większością dwa następujące wnioski, nad którymi rozprawy toczyły się już na posiedzeniu poprzedniem:

„Rzeczą jest pożałowania godną, iż c. k. ministerstwo skarbu, mimo objaśnienia złożonego w d. 23 listopada r. z. w wydziale, jako zastawione w banku narodowym obligi wykupione zostaną z dniem ostatnim grudnia 1864 r., przyrzeczenia tego nie dopełniło, a zatem ponownie działało w sprzeczności z § 62 statutu bankowego".

Druga uchwała Izby brzmi: „Wzywa się c. k. ministerstwo skarbu, aby o wszelkiem spieniężeniu obligów długu publicznego, zastawionych w operacyach depozytowych, bezzwłocznie zawiadamiało komisyę kontroli długu publicznego wysadzoną z Rady państwa, i zużytkowanie dochodu tą drogą otrzymanego szczegółowo wykazywało".

Dziesiąty z porządku wniosek wydziału, który wyznacza wysokość pensyi dla urzędników przydzielonych do komisyi kontroli wywołuje starcie między sprawozdawcą a ministrem skarbu, który zaprzecza komisyi prawa stanowienia o wysokości pensyj urzędników przydzielonych jej do pomocy. Mimo tego zaprzeczenia, Izba przyjmuje wniosek znakomitą większością.

Rozprawy nad relacyą komisyi kontroli zakończone. Izba na wniosek Skenego objawia przez powstanie z miejsc podziękowanie swe członkom komisyi kontroli, to jest pp. Herbstowi, Taschkowi, Kińskiemu, Wintersteinowi i Doblhofowi, za „sumienne dopełnienie przypadłego mi zadania". Z ministrów-posłów podnoszą się pp. Plener, Hein i Burger; p. Schmerling nie rusza się z miejsca.

Następny przedmiot porządku dziennego: sprawozdanie wydziału petycyjnego z podania Maryana Langiewicza.

Sprawozdawca von der Strass odczytuje owo podanie wraz z uzasadnieniem; oba dokumenta znane już czytelnikom naszym. Przy tej sposobności nadmienia sprawozdawca, iż według objaśnienia przez rząd udzielonego, rząd szwajcarski nie przyjął na się rękojmi za pobyt Langiewicza w Solurze. Uzasadnienie wspomnione zawiera również notę rządu szwajcarskiego do jenerała Langiewicza, w której mu rząd związkowy oznajmia, jako rząd austryacki nie może zezwolić na jego uwolnienie, mając pewną wiadomość, iż uwolnienie Langiewicza będzie hasłem nowego wybuchu, a to tem bardziej, iż rząd szwajcarski nie może udzielić pewnych objaśnień o sposobie życia Langiewicza w Solurze.

Sprawozdawca wspomina dalej, iż wydział petycyjny zażądał od rządu objaśnień względem owej petycyi. Rząd odpowiedział, iż również pragnie uwolnienia Langiewicza, lecz chwila obecna nie jest jeszcze po temu. Obszerniejszych objaśnień wydział nie otrzymał.

Wydział atoli musi uznać internowanie za bezprawne w zasadzie, tem więcej, iż przyczyna, którą się rząd wroku ubiegłym zasłaniał, to jest stanowisko monarchii, jako państwa neutralnego wobec walki na jego granicach, już nie istnieje. Powstanie upadło, jak to stwierdził nawet ścisły sprzymierzeniec Austryi król pruski w swej mowie tronowej. Wydział petycyjny wnosi zatem w konkluzyi: „W. Izba zechce uchwalić: petycya Langiewicza ma być przekazaną rządowi, a zarazem zaleconem temuż naglące uwolnienie Maryana Langiewicza."

Minister Mecsery w odpowiedzi stara się usprawiedliwić postępowanie rządu, co do owego wydania w ręce rządu szwajcarskiego. Wykazuje niebezpieczne następstwa, wynikające z przyznania jakiemukolwiek państwu prawa roszczenia sobie pretensyj do wydania pewnej osoby skutkiem późniejszego nadania tejże osobie prawa obywatelstwa. W końcu oświadcza p. minister, iż rokowania z rządem szwajcarskim toczą się jeszcze w tym przedmiocie jak niemniej stwierdza żywe pragnienie rządu najrychlejszego uwolnienia p. Langiewicza.

Na tem kończą się wiadomości nasze o przebiegu posiedzenia poniedziałkowego. Uzupełnimy je w numerze jutrzejszym według sprawozdań stenograficznych.

— List odręczny N. Pana do bana Szokcewicza przypominał znowu kraje za Litawą i wielką a tak daleką jeszcze od rozwiązania kwestyę wzajemnego stosunku krajów owych do siebie i do monarchii. „Systemat konstytucyjny za Litawą, to dopiero rękojmia trwałości tego systematu z tej strony Litawy", wypowiedziano już nieraz z trybuny Izby poselskiej: dla tego wszelki krok wiodący do tego kresu pewnym jest poklasku i zadowolenia. Artykuły kilku dzienników, które poniżej w streszczeniu o tym przedmiocie podajemy, są wymownym wyrazem tego przekonania w krajach niemieckich monarchii.

Dawna *Presse* w artykule zajmującym się przyszłym sejmem chorwackim zwraca uwagę na tę okoliczność, iż w piśmie odręcznem N. Pana do bana Szokczewicza nie ma wzmianki ani o dyplomie październikowym ani o patencie z lutego, lecz wypowiedziana jest tylko ogólnikowa wola najwyższa utrzymania instytucyi, ustaw i zwyczajów prawnych królestwa, „o ile takowe zgodne są z wymogami obecnych stosunków". Możnaby z tej okoliczności wyciągnąć wniosek, iż ustawy zasadnicze obowiązujące z tej strony Litawy nie będą narzucone królestwu chorwackiemu bezwzględnie, lecz owszem daną będzie możność jego reprezentacyi zaprowadzenia zmian odpowiednich potrzebom kraju. Spodziewać się należy, iż sejm chorwacki zapragnie zmienić patent z lutego: toż uczyni i sejm węgierski, skoro tylko się zbierze. Pożądaną jest więc rzeczą, aby i jedna i druga strona równocześnie o tej zmianie słyszeć się dały, zanim ostatecznie w Wiedniu przystąpią do rewizyi konstytucyi z lutego.

Sejm węgierski — pisze dalej *Presse* — nie będzie tamował ugruntowania autonomii Chorwacyi. Gdyby jej stawiał przeszkody, wtenczas nie bez słusznej podstawy zyskałoby wiarę przekonanie, iż w Węgrzech dziś jeszcze górą są separatystyczne widoki, którym Chorwacya z pobrzeżem nadmorskim tak jest niezbędną. Niechaj sejm węgierski stanowiskiem zajętem względem reprezentacyi chorwackiej wytępi to przekonanie, a przyczyni się stanowczo do gruntownego utrwalenia systematu konstytucyjnego z tej i z tamtej strony Litawy.

*N. fr. Presse* w artykule również temu przedmiotowi poświęconym wita z uniesieniem sejm chorwacki, jako nieomylnego zwiastuna rychłego powołania sejmu węgierskiego, ile że tylko obie te reprezentacye mogą uporządkować stosunki wzajemne obu krajów, a więc ugruntowawszy tam systemat konstytucyjny wolności w monarchii trwałe zapewnić podwaliny.

Organ węgierski w Wiedniu *Die Debatte*, reprezentant partyi starokonserwatywnej w Węgrzech, podziela radość z powołania sejmu chorwackiego, który musi równocześnie obradować z węgierskim; atoli nie może utaić swej obawy, ażali owa konferencya bańska uczci drogie zabytki przeszłości, ażali prawa magnatów chorwackich z czasów przed 48 r. pochodzące bez szwanku zachowa. „Nie są to prawa nasze — woła *Debatte* — za któremi obstajemy, ale uszanować prawa cudze, chociażby nawet nie posiadały naszych sympatyj, oto prawdziwe konstytucyjne pojęcie rzeczy."

## Anglia.

D. 18go b. m. odbyło się w Birminghamie wielkie zgromadzenie, na którem członkowie parlamentu reprezentujący miasto Birmingham w Izbie niższej przemawiali, jak zwykle każdego roku, do swoich wyborców.

Zpomiędzy tych mów najciekawszą była mowa Brighta, której głównym przedmiotem było rozszerzenie prawa głosowania. Mowca rozpoczął rzecz poglądem na zagraniczną politykę Anglii w minionym roku, poczem zastanawiał się nad rozwojem teoryi nieinterwencyi odzywając się w słowach następujących:

Pogłoski wojenne otaczały nas, kiedy ja i mój towarzysz (drugi poseł birminghamski p. Scholefield) przed rokiem witaliśmy was z tego miejsca. Małe państwo na północy Europy ujrzało się ciśnionem trudnościami, których sobie po części samo narobiło; zagroził mu potężny nieprzyjaciel, a potem je naszedł. Nie mieliśmy chęci mieszania się do tej wojny, a mój szanowny towarzysz najsurowiej potępił tę myśl, abyśmy się mieli wdawać w wojnę najpierw z Niemcami a potem może jeszcze z kilkoma innemi państwami europejskiemi; tak jak ja utrzymywałem, że rząd, któryby dla całości Danii rzucił się w wojnę, zasłużyłby nie tylko na naganę, ale nawet na przekleństwo narodu (oklaski). Chociaż postawiliśmy się na tak jasnem stanowisku, przecież niezaprzeczenie utrzymywała pewna niespokojność umysły we wzruszeniu.

Dzienniki londyńskie, szczególniej te, którym przypisują związki z rządem, usiłowały kraj podżegać do wojny, a dziennikarstwo opozycyjne robiło to samo, zapewne w życzliwym zamiarze zgotowania rządowi kłopotów. Do tego nie mogliśmy spuszczać z oka, że na czele rządu stoją dwaj mężowie stanu, którzy przed 10 ciu laty główną byli winą wojny z Rosyą, a sami zaledwie wiemy, jakeśmy uszli niebezpieczeństwa nad naszemi głowami wiszącego. Niektórzy mówią, że królowa sprzeciwiała się wojnie, co zapewne zawsze robi, jeźli wojny można uniknąć. Za to jestem królowej bardzo wdzięczny. Mówią także o młodszych członkach gabinetu, szczególniej o p. Gladstonie, że im mamy podziękować za utrzymanie pokoju. Jeżeli tak jest, to wyrażam większości gabinetu moję wdzięczność. Inni znów mniemają, że niezwykła wysokość kupieckich spekulacyi obrzydziła krajowi chęć wojny. W takim razie, składam podziękowanie pieniężnym interesom kraju (oklaski i śmiech). Ale podczas kadencyi rozprawiano o tej sprawie bez ustanku; rząd objawiał swoję zwykłą słabość, a opozycyą swoje zwykłe głupstwo. (Oklaski i śmiech). Ja zaś nie mogem się powstrzymać od zastanowienia się nad zmienionem stanowiskiem dwu starych mężów stanu. W dawniejszych czasach wyznawali oni zdanie, które muszę uważać za całkiem chorowite i niebezpieczne dla narodu. Byłoto w Greensek w r. 1853, kiedy lord Russel przedstawiał za obowiązek Anglii opiekowanie się słabszymi narodami; myśmy mieli dbać o to, aby nikomu na świecie nie robiono krzywdy. Gdybym wam chciał przytaczać mowy lorda Palmerstona, to mógłbym kazać paradować wozom wyładowanym retorycznemi nie dorzecznościami wszelkiego rodzaju. Podczas ostatnich 12 lat obaj ci mężowie stanu tak sobie postępowali; teraz zaś widzę, że parlamet złożył to wszystko *ad acta* do innych czczych kłamstw i zabobonów. Obaj ci lordowie muszą wreszcie na starość przejrzeć, że albo samych siebie albo kraj łudzili. Jeżeliśmy cierpieli rozkawałkowanie Danii, to nie pojmuję, w jaki sposób chcemy bronić innych krajów; chociaż wcale nie podzielam tego zdania, że kraj nasz ma pilnować tylko handlowych interesów. Zwróciwszy uwagę na wojnę włoską, duńską i na nasze rozprawy w parlamencie, mogę powiedzieć, że już kona teorya o równowadze państw, jeżeli jeszcze nie skonała i nie została pochowaną. Niepodobna wyliczać wszystkich przykrości, jakie tam teorya sprawiła krajowi. Przecież o jeden zabobon uboższym stał się naród angielski.

Jeżeli więc na najbliższej kadencyi nie mamy zajmować ani zbawieniem Włoch, ani Danii, ani Ameryki, na cóż więc mamy zwrócić uwagę? Oto mamy mnóstwo spraw wewnętrznych, których rozbiorem zająć się należy. Jednej szczególnie sprawie nie powinniśmy dać zaspać, t. j. abyśmy narodowi dopomogli do posiadania praw, które im zapewnia każda zasada i cały duch naszej konstytucyi. Wiecie, z czego jesteśmy dumni: jeżeli Murzyn niewolnik wstąpi na naszą ziemię, „oddech jeden powietrzem wolnej Anglii robi go wolnym", śpiewa poeta. Ale jakżeż rzecz się ma z nami Anglikami? Jeżeli Anglii uda się na przylądek Dobrej Nadziei, to ma głos; uda się do Australii, do Kanady, do naszych największych kolonij, to ma wszędzie głos i może wybierać. Tylko tu we własnym kraju, w którym się urodził, na własnej ziemi, którą uprawia i użyźnia w pocie czoła, tu tylko nie ma prawa, któreby mu dobrowolnie przyznało każde inne towarzystwo angielskie na świecie (oklaski). Stosunki takie mieszczą w sobie niebezpieczeństwo, i dla tego nie mogą istnieć czas dłuższy.— Rzece można stawiać tamy, wodę powstrzymywać; ale tem silniej rozleje się później powódź po kraju. Nie demokracya jest niebezpieczeństwem kraju; ani w demokracyi to tkwiło w r. 1832 niebezpieczeństwo dla kraju; przeciwnie był to zgubny antagonizm, rozpaczliwy opór klas, które miały władzę w rękach, przeciw słusznym żądaniom i prawom narodu. Konserwatyzm — rzecz ta wprawdzie nie zasługuje na to nazwisko — jest prawdziwem niebezpieczeństwem, w którem się znajduje kraj; wszystko jedno, czy to konserwatyzm torysów czy wigów. Nie mówię w nieprzyjaznem uczuciu przeciw jakiejś klasie albo instytucyi; ale człowiek, który chce pozbawić pięć milionów swoich rodaków prawa, które konstytucya uświęca, człowiek ten dzieli Anglię na dwa narody i czyni niepodobnem, abyśmy kiedyś mogli być zadowoleni."

## ROZMAITOŚCI.

### *Wybór Lincolna w roku 1864.*

(Dokończenie p. Nr 19.)

W wielkich miastach, jak Nowy-Jork, Filadelfia, Boston, procesye po ulicach nie tylko do tego służą, aby działać na wyobraźnię mas; wielu z wyborców niezdecydowanych poruszy armie współzawodnicze i przystępuje do liczniejszych batalionów. Dla tego wydziały kierownicze nie cofają się przed bardzo znacznemi wydatkami, aby nadać, o ile można, jak najwięcej blasku owym manifestacyom. Byłem w Filadelfii podczas wielkiej procesyi demokratów; odbyła ona się na kilka dni przed wyborem w d. 29 października wieczór. Filadelfia podzielona jest na 26 okręgów, tak zwanych *wards*. Każdy *ward* reprezentowany był przez liczny oddział jeźdźców, przez niosących chorągwie i przezrocza (transparenty), przez rydwan, który kilka koni ciągnęło, w końcu przez znaczny orszak pieszych, uszykowanych w szeregi jak żołnierze. Wszyscy mieli około kapeluszów szerokie taśmy z papieru białego, na którym zapisana była liczba ich okręgów. Większa część niosła pochodnie, lub długie lalki, na końcu których zawieszone były lampy. Jeźdźcy przybrani byli w pasy, szarfy, wieńce, zrobione z postrzyżonego papieru kolorowego. Wozy przybrane były w liczne chorągwie. Na jednym z tych ogromnych rydwanów, który ciągnęło sześć koni, jechały młode dziewczęta, wyobrażające rozmaite stany Unii. W pośród sukni i garnironków białych poznać było można zbuntowane stany po długich welonach czarnych i sukniach żałobnych. Na innym wozie umieszczono małe działo i od czasu do czasu odgłos silnego wystrzału mięszał się z okrzykiem tłumu. Petardy padały ze wszystkich stron, race wznosiły się po nad dachy i spadały powoli gwiazdami różnobarwnemi. Czasem ognie

---

pan Santa-Anna, mawiał, że nie może żadną miarą zapłacić żołdu żołnierzom, gdyż kwoty, jakie na ten cel posyła, zatrzymują się poste-restante u jenerałów. Tenże sam prezydent, zmuszony hamować zapał ziomków dobijających się o jeneralskie szlify, ogłosił w urzędowym dzienniku dekret następujący: „Na przyszłość nikt nie będzie mógł być mianowany jenerałem, jeżeli nie dowiedzie, że służył w wojsku."

Ubolewać należy, że to mądre postanowienie prezydenta Santa-Anna nie znalazło echa w Europie.

Odczyt Hernaniego w sali wielkiego Orientu nie przyszedł do skutku. Znany tragik Beauvaller, nauczyciel panny Rachel a właściciel niezrównanej piękności głosu basowego, miał czytać na wieczornem zebraniu arcydzieło Wiktora Hugo, wykluczone z paryskiej sceny. Uwiadomiona afiszami publiczność ciągnęła ze wszystkich stron miasta, obiecując sobie spędzić wieczór uroczy.

Tymczasem jednocześnie z otwarciem drzwi sali zmieniono program. Hugo wypchnięty nawet z sali masońskiej, został zastąpiony przez mniej burzliwych kolegów Corneilla i Rasina.

Chociaż większa część osób odeszła ode drzwi, zobaczywszy, że nie będzie Hernaniego, sala wypełniła się przecież po brzegi. Beauvallet, który po śmierci tragedyi zmarłej w osobie swej uczennicy Racheli wystąpił z teatru francuskiego, został powitany oznakami żywej sympatyi. Zagrzany nią wspanialej niż kiedy deklamował *Cynnę* głosem ogromnym, który najstósowniej porównać do głosu *Zygmunta* rozwahanego na Wawelu.

Ten głos zagłuszył zupełnie, przynajmniej w naszych uszach, wszystkie gadaniny literacko-postępowe, któremi zapoznane geniusze pod pozorem oświecania powszechności usiłują torować sobie drogę do nieśmiertelności. Prawda, że na ramionach tłumu wjechał tam nie jeden; ale żeby tego rumaka owładnąć, żeby się wedrzeć na umysłów górę, innej siły potrzeba niż siła moralna tych mowców, publicystów, przywódców, mędrków i tych estetyków, którzy się tu teraz admirować każą, których zapewne przewidywał Słowacki kreśląc ów wiersz rozpaczy:

„Żeby też jedna pierś była zrobiona
„Nie podług miary krawca lecz Fidyasza!
„Żeby też jedna pierś jak pierś Memnona!
„Żeby też jedna! — Ha... to mnie przestrasza."

## O nagrobkach w Żółkwi.

Przystępując do naprawy i zupełnego odnowienia pomników w kościele żółkiewskim umieszczonych, jeszcze raz tę sprawę kilkakrotnie w *Czasie* roku 1862 poruszoną odnowić muszę. Nieobojętną bowiem dla publiczności będzie rzeczą dowiedzieć się, jakie na zrestaurowanych nagrobkach miasto dawnych zniszczonych okażą się napisy.— Obydwaj autorowie artykułów w tym przedmiocie, w *Czasie* 1862 umieszczonych, polemizując ze sobą byli w błędzie; nie zbadawszy bowiem dokładnie przedmiotu na miejscu, przytaczali napisy nagrobkowe ze Starowolskiego wyjęte, nie wchodząc w to, czyli to są te same pomniki, co Starowolski widział, czy też na ich miejsce inne stanęły. Że zaś jest tak rzeczywiście, i że Starowolski dzisiaj stojących nagrobków nie widział, że one przeto są późniejsze, sam ich układ teraźniejszy najlepiej przekona.

Nagrobki te okazałe do 25 stóp wysokości a 16 szerokości mierzące, w kształcie ołtarzowym postawione, wykute są z czerwonego marmuru, mając po obydwóch bokach 12 stóp wysokie słupy z jednej sztuki szląskiego białego marmuru z czarnemi kapitelami, stylu Korynckiego, mistersternie rzeźbionemi. Po prawej stronie wielkiego ołtarza jest nagrobek obydwóch Żółkiewskich hetmana i syna Jana, po lewej Reginy Żółkiewskiej i Zofii Daniełowiczowej córki hetmańskiej. Obydwa nagrobki jednoczesne, bo jednego dłuta i tego samego układu; a lubo na tablicach czarnych w pomniki wpuszczanych żadnego nie ma napisu, poznać łatwo po figurach Świętych na wierzchu słupów stojących, że to są patronowie pomarłych a we framugach w posągach umieszczonych osób. Na nagrobku po prawej stronie ołtarza we dwóch oddzielnych framugach stoją posągi obydwóch Żółkiewskich Stanisława, Jana: pierwszego poznać można po sędziwej twarzy i po buławie i pieczęci, które w rękach trzyma, jako godło hetmaństwa i kanclerstwa koronnego; drugiego znacznie młodszego po buzdyganie, znaku rotmistrzowskim. Po obydwóch stronach na słupach umieszczone są posągi świętego Stanisława biskupa i śgo Jana Ewangelisty; nad framugami w środku między świętemi leżą dwaj rycerze trzymając tarczę herbową na 4 pola przedzieloną, na samem zaś wierzchu św. Michał Archanioł smoka dzidą przebijający. Takiego samego układu pomnik na przeciwnej stronie z odmianą figur. We framugach dwie niewiasty w stroju zakonnym z dużemi kołpakami na głowie i różańcami w rękach; nad słupem bliżej ołtarza stoi św. Regina, a na drugim św. Zofia; nad rycerzami zaś herb leżąco trzymającemi Matka Boska z Panem Jezusem. Figury wszystkie dochodzą naturalnej wielkości. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pomniki te jednocześnie stanęły, i prawdopodobnie, na miejscu dawnych mniej okazałych z rozkazu króla Jana III, jako prawnuka hetmana Żółkiewskiego. Domysł ten mój opieram na samych napisach nagrobkowych w Starowolskim przytoczonych. Jak wiadomo, Starowolski umieszczał w dziele swym wszystkie napisy wiernie, jak je widział, trzymając się tego samego porządku w układzie wierszy, jak były na pomniku. Ze Starowolskiego więc dowiadujemy się, że pomnik ojca i brata postawić kazała Zofia Daniełowiczowa dziedziczka Żółkwi. Przy końcu bowiem napisu pod Janem Żółkiewskim znajdują się te wyrazy: „Quos mors separaverat, idem nunc patrem et filium tegit lapis, hunc lachrimis conspersum unica filia Sophia conjunx Joannis Daniełowicz Palat: Russiae tanquam perpetuae suae in patrem pietatis et in fratrem amoris, aeternoque dolori dicatum monumentum moesta posui." Z tego możnaby sądzić wprawdzie, że razem pochowani obydwa i jeden pomnik mają, gdyby nie było na drugiej stronie takiego samego pomnika mieszczącego matkę i córkę razem, tojest Reginę Żółkiewską i Zofią Daniełowiczową. Pisze bowiem dalej Starowolski, że i Reginie Żółkiewskiej córka Zofia Daniełowiczowa wystawiła pomnik: „illius filia haeres Sophia in Żółkiew Daniełowiczowa Terrarum Russiae Palatina magno luctu, et debita in parentem pietate condidit." Nakoniec i Zofia Daniełowiczowa miała osobny pomnik wystawiony przez syna Stanisława, jak Starowolski umieszcza: „Filius Stanislaus Daniełowicz desiderantissimae parenti hoc monumentum posuit." Gdybyśmy więc przypuszczali, że to te same nagrobki, co widział Starowolski, nie mogłaby w żaden sposób matka z córką na jednem pomniku w posągach być umieszczone. Dalszy dowód jeszcze wyprowadzić można z dwóch innych pomników przy końcu Prezbiterium z czarnego marmuru zrobionych, alabastrowemi figurami alegorycznemi ozdobionych, poświęconych pamięci ojca króla Jana III, Jakóba Sobieskiego i wuja królewskiego Stanisława Daniełowicza, także okazałych, a pod względem sztuki przez znawców wysoko cenionych. Napis pomnika Stanisława Daniełowicza znajduje się także w Starowolskim, w innym jednak porządku umieszczony, niż na nagrobku dzisiejszym, niektóre nawet słowa zmienione, i zastąpione dobitniejszemi wyrazami; drugiego napisu z nagrobka Jakóba Sobieskiego nie ma w Starowolskim, ani być nie może, bo w czasie wydania dzieła Starowolskiego Jakób Sobieski jeszcze żył. Nie ulega więc wątpliwości żadnej, że dzisiejsze nagrobki, we farze żółkiewskiej umieszczone, są późniejsze od Starowolskiego, a sądząc po rozmiarach i kosztach wielkich na takowe łożonych nie miniemy się z prawdą, przypuszczając, że są one ofiarą hojną samego króla Jana III poniesioną pamięci walecznych przodków swoich.

Zachodzi więc pytanie, jakie i które były napisy na tablicach wpuszczonych w pomniki koło ołtarza wielkiego stojące? Sladu żadnego — a dziurki tylko rzędami w tej tablicy marmurowej porobione świadczą, że litery były metalowe do marmuru przybite, prawdopodobne srebrne złocone, a musiało ich być bardzo dużo, bo w 8 rządków na całej tablicy 10 stóp długiej gęsto sadzone były. Dziwna więc rzecz, nie tak dawne czasy, a żadnej wiadomości, nawet podania miejscowego żadnego. Przetrząsając pilnie wszystkie akta kościelne, nie napotkałem żadnej wzmianki; znalazłem tylko na okładce starego inwentarza z roku 1781 zanotowane, że na nagrobku z prawej strony ołtarza wielkiego był napis: Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor, Virgil.; a po lewej: Vae genti insurgenti super genus meum, Dominus enim omnipotens vindicabit in eis. Judith c. 16 v. 20; i te napisy lubo wytarte jeszcze dziś rozeznać można. Chociaż autorowi artykułu o pomnikach żółkiewskich w *Czasie* r. 1862 umieszczonego nie podobają się te napisy, *jako zakrawające na beztreściwą i już bolesną poniekąd famfaronadę* (własne słowa autora), nabyły jednak prawa historycznego, gdy już były umieszczone, i obok dawniejszych Starowolskiego miejsce zająć powinny.

Poddając uwagi moje pod sąd publiczny, wzywam i proszę każdego, ktoby pewniejszą ode mnie miał wiadomość o pomnikach żółkiewskich, by takowej jak najspieszniej mi udzielił, ażebym, przystępując z wiosną do naprawy i odnowienia tych nagrobków, nie popełnił błędu w umieszczeniu brakujących napisów. Jak dotąd, postanowiono wyżłobić na tablicach marmurowych następujące napisy. I tak na pomniku Żółkiewskich obydwóch w pierwszem wierszu umieści się napis: Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor. Virgil.;— potem w środku przedzieli się tablica linijką złoconą, i pod każdem posągiem umieści się napis właściwy ze Starowolskiego z opuszczeniem końcowego dodatku wyżej umieszczonego: Quos mors separaverat etc. etc. — Podobnie i na nagrobku po lewej stronie ołtarza, będzie w pierwszem wierszu wyryte: Vae genti insurgenti super genus meum, Dominus enim omnipotens vindicabit in eis. Judith c. 16 v. 20; potem przedział linijką złoconą i umieszczenie napisów ze Starowolskiego z wypuszczeniem końcowych dodatków: illius filia haeres etc. i Filius Stanislaus Daniełowicz etc. etc.

Żółkiew dnia 12 stycznia 1865 r.

*Ks. Józef Nowakowski.*
Prob. Żółkiewski.

bengalskie zapalone na jednym z wozów napełniały nagle ulice łagodnem swem światłem, i długie ruchome szeregi jeźdźców, pochodni, wozów, chorągwi, osłaniały się purpurowem lub fioletowym obłokiem. Do wszystkich okien cisnęły się kobiety powiewające chustkami i wtorujące okrzykami swemi stugębnym hurra! orszaku. Przezrocza szczególniej zwracały na siebie uwagę widzów; oświetlone wewnątrz lampą przedstawiały ze wszystkich czterech stron godła, wizerunki, karykatury, a niosący je nieustannie je obracali, aby wszystkie ich strony pokazywać widzom. Tu widzieć było można długą i chudą postać Lincolna z tłustą murzynką na każdem ramieniu; gdzie indziej prezydent z torbą podróżną w ręku, schodził szybko ze schodów Białego-Domu. Widziałem gdzieindziej te wyrazy: „abolicyonizm, rak narodu“, a na dole figurował olbrzymi rak z czerwonemi swemi żyłami i pałczystemi nożycami.

Najwzorowszy porządek panował w tym długim orszaku, liczącym zapewne nie mniej, jak 5000 ludzi; nazajutrz jednak dowiedziałem się, że demokraci przybrali groźną postawę wobec republikanów. Rzucali oni cegły na ogromne dwa przeźrocza umieszczone w oknach tego klubu, z których jeden przedstawiał Lincolna, drugi kandydata do wiceprezydentury p. Andrew Johnson. Wiele szyb zostało wytłuczonych w pięknych magazynach w pobliżu będących i cegła zabiła biednego Irlandczyka, mającego około lat 60, który z tego samego może był stronnictwa, co mimowolny jego zabójca.

Widziałem inną jeszcze procesyą w Bostonie w sam przeddzień wyboru prezydenta. Deszcz silny padał; jeźdźcy, zmoknięte przezrocza, chorągwie, wszystko w gęstej mgle niknęło; pochodnie napół przygasłe i dymiące słabo tylko oświecały orszak. Demokraci sprawiali pogrzeb wizerunkowi Lincolna, lecz złowróżbny ten żart przez niejednego widza przeciw Unii był obrócony. Obchodzili oni w istocie obrzęd pogrzebowy swego stronnictwa, a ciemna noc owa ostatnie słyszała okrzyki ich nadziei i tryumfu. Nazajutrz (8 listopada) Boston tak był spokojny, iż mniemać było można, że to niedziela. Udałem się do jednego z gmachów, gdzie się odbywać miało głosowanie. We drzwiach podawano mi ze wszystkich stron listy demokratyczne; podający czynili zarazem uwagi: „oto jedyna prawdziwa, dobra lista; strzeż się pan listy czerwonej, bo to zła.“ Na schodach milczący rozdzielacz wręczył mi ową listę czerwoną; poznałem listę republikancką. Każdy wyborca wchodząc, podawał imię swoje zbierającym wota: szukano imienia na liście, jeżeli się na niej znajdowało, zostało przyjętem. Widziałem najznakomitszych adwokatów Bostonu, za którymi szedł murzyn, a drugi poprzedzał ich. Czarni używają w Massachusetts prawa obywatelstwa i aby zostać wyborcami płacą tylko jak każdy taksę wyborczą *(poll-tax)*, która nie przenosi 2 dolarów za peryod dwuletni.

W dniach poprzedzających wybór, mówiono tylko o spiskach, o zamieszaniach, które wybuchnąć miały w Nowym Jorku i w innych wielkich miastach Zachodu. Secesyoniści przybyli tajemnie z Kanady postanowili opanować obóz w Jackson, położonym w okolicach Chicago, uwolnić strzeżonych tam 12,000 jeńców wojska południowego, rzucić się z niemi na piękną stolicę stanów zachodnich i poddać ją rabunkom. Miasto Detroit, położone na przeciwko wybrzeży zachodniej Kanady, miało być również ubieżone, złupione i wydane na pastwę płomieni. Niektórzy ze spiskowych zostali odkryci i aresztowani. Chicago i granica kanadyjska były przedmiotem czynnej czujności. Nie mniejszą była obawa w Nowym Jorku. Demokraci pewni, że zostaje z nimi w porozumieniu municypalność i gubernator stanu p. Seymour, oświadczyli głośno, iż nie dozwolą, aby wotowano na Lincolna. Zorganizowali się oni w milicyą i trzymali się w pogotowiu do wszelkich gwałtów. Na kilka dni przed wyborem rząd wysłał jenerała Butlera do Nowego Jorku i powierzył mu dowództwo wojsk związkowych, rozłożonych w okolicy. Samo imię Butlera rzuciło popłoch na armią demokratyczną. Zapowiedział on manifestem, że działania wyborcze odbędą się jak zwykle i bez asystencyi władzy wojskowej, lecz że wszelkie usiłowanie wywołania zamieszek zostanie natychmiast skarcone przez wojska będące pod jego dowództwem. Na *meetingach* demokratycznych, poprzedzających jego przybycie, najzapaleńsi oświadczyli publicznie, że się targną na jego życie; lecz wkrótce ujrzano go przejeżdzającego konno wolnym krokiem ulice w wielkim uniformie z całym swym głównym sztabem. Dzień wyborów przeszedł spokojnie; i demokraci nowojorscy tę tylko mieli przyjemność, że dali większość 37,000 głosów kandydatowi swemu.

Nazajutrz, jakkolwiek liczby stanowcze nie były jeszcze znane, wiedziano już od jednego do drugiego końca Stanów Zjednoczonych, że Lincoln powtórnie został wybranym. Z każdej wsi, z każdego miasta liczby przesłane zostały do wydziału obu stronnictw. Urzędnicy przy telegrafach, na pocztach i kolejach żelaznych tem tylko byli zajęci. Zwycięstwo republikanów wkrótce zapewnionem zostało; zamieniło ono się w prawdziwy tryumf, gdy do głosów Nowej Anglii i Zachodu przybyło 26 głosów Pensylwanii i 33 głosy stanu nowojorskiego; stronnictwu demokratycznemu pozostał tylko mały stan New-Jersey i dwa stany z niewolnikami: Delaware i Kentucky. Lincoln otrzymał 213, a jenerał Mac-Clellan 21 wotów. Republikanie nie tylko, że dali kandydatowi swemu ogromną większość, lecz powiodło im się wprowadzić dostateczną ilość deputowanych do kongresu, aby módz otrzymać ową większość dwóch trzecich, bez której konstytucya nie może uledz poprawkom. Równie w senacie jak w Izbie reprezentantów można dziś liczyć z pewnością na trzy czwarte głosów. Władza wykonawcza i prawodawcza znajdują się więc w zupełnej harmonii, a ostatnia po raz pierwszy od lat wielu widzi się uzbrojoną w dostateczną władzę, aby przedsięwziąć rewizyą konstytucyi narodowej i zatrzeć wszelki ślad fatalnej instytucyi, która na kraj sprowadziła klęski wojny domowej. Po wzruszeniach, obawach, wstrząśnieniach, poprzedzających dzień 8 listopada, nastąpił bezpośrednio najzupełniejszy spokój. Tryumf republikanów nie miał w sobie nic hałaśliwego; radość ich nie była radością gorączkową, witającą zwycięstwo otrzymane na polu bitwy, lecz milczącą, wewnętrzną, głęboką. Mniejszość sama z uszanowaniem uchyliła czoło przed wyrazem woli ludowej, i nie była obojętną na wielkość widowiska, jakie lud amerykański przedstawił światu, spełniwszy wśród zatargów wojny domowej, wśród rozpasania sprzecznych interesów, namiętności i nienawiści, normalny obowiązek swego życia konstytucyjnego, również spokojnie jak w chwilach zupełnego pokoju i pomyślności.

Pierwsze słowa, jakie wyszły z ust prezydenta po powtornem wybraniu, były słowa pokoju i pojednania. Jenerał Butler w mowie, którą powiedział opuszczając Nowy Jork, dał również do zrozumienia, że wkrótce uczynione zostaną Stanom południowym propozycye pokojowe. Nieszczęścia i zatargi wojny nie wszczepiły w serca mieszkańców Północy żadnego uczucia zemsty lub nienawiści; gotowi oni są przywrócić Stanom południowym wszystkie prawa konstytucyjne, pokryć wspaniałomyślną amnestyą osoby, i uważać jako literę martwą wszystkie wyroki konfiskaty. Nie żądają oni nic od Południa, prócz zrzeczenia się instytucyi uważanéj za niezgodną nadal z Unią. Nigdy od początku wojny Północ nie czuła się tak silną, tak zjednoczoną, tak ufną: wszelkie wątpliwości, wszelkie wahania się zniknęły; wojna ma na przyszłość wytknięty sobie kierunek; wszystkie siły narodu znalazły wspólny iloczyn. Ta wola bezwiedna, rozatomizowana w tysiącach woli osobistéj, objawiła się w końcu sama sobie: jako nagrodę za tyle krwi przelanéj, za tyle ztrwonionych skarbów, za tyle łez, wysileń i boleści żąda ona tylko jednéj rzeczy: „unii bez niewoli.“

Uchwała ludowa rzuciła już głęboki zamęt w szeregi skonfederowanych. P. Jefferson Davis i jego przyjaciele spodziewali się, że stronnictwo demokratyczne otrzyma zwycięstwo, mniemali, że Północ jest wyczerpaną, zrozpaczoną, podzieloną, a gdyby nawet Lincoln był wybranym, liczyli na to przynajmniéj, że większość jego zbyt będzie słabą, aby ubezpieczyć jego władzę moralną. Gdyby nowa wojna domowa zaszczepiła się na teraźniejszéj wojnie domowéj, gdyby fakcye wystąpiły przeciw sobie w miastach i w Stanach północnych, gdyby duch stronnictw przedarł się aż do szeregów armii, rokosz odzyskałby w jednéj chwili wszystko to, co utracił. Jeden dzień obrócił w nie płonne nadzieje; konfederacya południowa znalazła się w obec złowrogiéj rzeczywistości, widzi ona armią swą zdziesiątkowaną, połowę pierwotnych swych posiadłości na zawsze postradaną, ostatnie miasta swoje zagrożone, skarb swój wycieńczony i kredyt wyczerpany. Żaden głos wolny nie może dać się słyszeć w tych stanach zostających pod rządem wojskowym, lecz opowiadania jeńców i zbiegów, ton rzadkich dzienników Południa, w którym przebijają się żale i znużenie pod blichtrem upewnień i nakazanego zapału, mowy miane świeżo w Georgii przez samego p. Jeffersona Davis, mesaże niektórych gubernatorów stanów zbuntowanych, niełaska w jaką popadł wiceprezydent p. Stephens, który niegdyś wielkie czynił usiłowania aby przeszkodzić ruchom secesyi, wszystko to daje do mniemania, że w téj chwili odbywa się powolny rozkład w konfederacyi. Głucha walka rozpoczęła się pomiędzy tymi, którzy zadowoleni, iż ocalili honor wojskowy, nie chcą większych klęsk ściągać na swą ziemię, a tymi, co popadłszy w rozpacz, że zwyciężyć nie mogą, chcą tylko oddać pustynię swym nieprzyjaciołom. Przewidzieć to można było w pierwszéj chwili wybuchu buntu; nowa konfederacya miała w sobie dwa zarody śmierci: niewolę i samą zasadę oderwania się. Południe powstało przeciw Północy, sądząc, że zagrożoną jest ulubiona jego instytucya a teraz po czterech latach walki zaczynają mówić w Richmond o uzbrojeniu Murzynów i nadaniu im wolności w nagrodę za ich przymierze. Stronnicy niewoli chwycili za broń w imię wszechwładztwa stanów, a teraz gubernator Georgii odwraca wszechwładztwo to przeciw despotyzmowi Richmondu i daje do zrozumienia, że każdy stan skonfederowany może zawrzeć osobno pókój z Północą. Nigdy logika wypadków w historyi nie była widoczniejszą: nie zdołało opóźnić jéj wyroków, ani męstwo armii południowych, ani wytrwałość żołnierza — Prezydenta, organizatora zarazem wojskowego i cywilnego, którego postać ma jakąś wielkość tragiczną, na jaką nie mogą pozostać nieczułymi nawet najzaciętsi nieprzyjaciele jego sprawy. Gdyby wojna Stanów Zjednoczonych była zwykłą wojną, dumna ta postać byłaby może zdobyła sobie względy losu, lecz wielkie to wstrząśnienie jest istotnie rewolucyą, a w walce zasad, która się wywiązała, zwycięstwo pozostanie przy prezydencie obywatelu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 24 stycznia. W ostatniem sprawozdaniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, w czerwcu 1864 ogłoszonem, czytaliśmy z zajęciem i nadzieją zapowiedź założenia kasy oszczędności w Krakowie, dla której przeznaczoną miała być część funduszu rezerwowego tegoż Towarzystwa. Zbytecznem byłoby dowodzić dziś na nowo, jak dalece zakład tego rodzaju z jednej strony zachęca do oszczędności nawet najmniej zamożnych ludzi, z drugiej zaś ułatwia kredyt. Tymczasem drobne kwoty pieniężne, któreby naturalny do kasy oszczędności miały odpływ, widzimy ze smutkiem trwonione bezpowrotnie, a w wielkiej części pochłaniane przez loteryę liczbową. Co zaś do kredytu i jego stanu, aby go ocenić, dosyć odwołać się do tych co go potrzebują.

A jednak rzecz dziwna, że instytucya mająca służyć dla dobra powszechnego, zarówno przynosząca pożytek moralny jak materyalny, która w innych krajach po małych nawet miasteczkach istnieje i błogie przynosi owoce, a przeto doznaje wszelkiej pomocy i opieki władz rządowych, w naszem mieście tylokrotnie już zamierzana, zawsze nieprzezwyciężone spotykała zawady.

Pojmowaliśmy, że miasto pozbawione reprezentacyi gminnej, nieposiadające funduszów, na założenie kasy oszczędności zdobyć się dotąd nie mogło; ale wytłómaczyć sobie nie możemy, coby mogło dzisiaj na drodze stanąć projektowi, skoro Towarzystwo ogniowe, obecnie już ustalone, dostateczną z funduszów swoich daje rękojmię i bezpieczeństwo, a o ile wiemy, jak najobszerniejszy pozostawia udział w zawiadywaniu i dozorze tą kasą obywatelstwu miejskiemu i samemu nawet Magistratowi.

Siedm miesięcy już upłynęło, odkąd Towarzystwa ogniowe podjęło się założyć kasę oszczędności, a przecież ani jedno słowo o dalszym przebiegu tej sprawy do wiadomości publicznej nie doszło.

Na kim cięży wina tej niepojętej zwłoki, nie wiemy; niech nam dziś przynajmniej wolno będzie przypomnieć tę ważną pod wszelkim względem sprawę.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

W odpowiedzi na reklamacye założone z powodu, że dotąd jeszcze Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym nie wyszło za styczeń b. r., redakcya tegoż czasopisma niniejszem wyjaśnia, że czasopismo to, pomimo chłodnego udziału prawników polskich w prenumeracie i współpracownictwie, wychodzić będzie i nadal bez przerwy raz na miesiąc, i to zawsze z końcem każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych, jak to się dotąd praktykowało ciągle w upłynionych dwóch latach wydawnictwa. Tego roku jednak zeszyt na styczeń przypadający wyjdzie dopiero w połowie lutego b. r., ponieważ prenumerata po urzędach pocztowych jeszcze nie została zamkniętą. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową rocznie 7 złr., półrocznie 4 złr.; dla miejscowych zaś prenumeratorów wypada ona o jeden złr. taniej. Prenumeratę przyjmuje bióro Redakcyi pod zarządem Pr. Dr Michała Koczyńskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 151 na drugiem piętrze.

— Dnia 23go stycznia zmieniła się temperatura od — 8°,9, do — 2°,0, wysokość barometru była o godzinie 2ej po po południu 326''',13, o 10tej wieczór 327''',29, o 6tej rano 24go 327''',90, cały dzień pochmurny przy słabym wietrze zmiennego kierunku, z rana i popołudniu śnieg; rano 24go o godzinie 6tej stała temperatura powietrza — 3°,5 R. pod zerem.

— We środę dnia 25 stycznia, Nawrócenie Sgo Pawła.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
*w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. w Krakowie nieobecnego Michała Łabusiewicza względem zgłoszenia się do spadku po ojcu swym Antonim Łabusiewiczu i siostrze Justynie, termin zgłoszenia w ciągu roku, kurator adw. Witski. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnych Henrykę i Kazimierza hr. Kuczkowskich o zahipotekowaniu na rzecz skarbu prawa używania realności w Zasowie, kurator adw. Pfeifer, zast. adw. Henigsman. — Sąd kraj. we Lwowie Albinę i Joachima Słupeckich względem nieprawnego opuszczenia kraju, termin dni 90, kurator adw. Rodakowski, zast. adw. Tarnawiecki. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Jana Łozyńskiego o dozwoleniu oszacowania drogą egzekucyi realności Nr 101 w Zniesieniu, kurator adw. Kratter zast. adw. Natkis. — Sąd obw. w Przemyślu Jana Galla, Maryą z Elwangerów Szulcową i nieletnie jej dzieci względem ekstabulacyi z dóbr Wielkie Oczy prawa do 6,500 sztuk drzew z lasów tych dóbr zakupionych, kurator adw. Reger, zastępca adw. Madejski.

Licytacye: W d. 22 lutego 22 marca i 26 kwietnia w Sądzie kraj. w Krakowie sprzedaż przymusowa realności Nr 15 gm. IX, cena szacunkowa złr. 8406 c. 23, wadium złr. 840, kurator adwokat Szlachtowski.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 24 stycznia. Wczoraj znaczniejszą ilość zboża zwieziono z Królestwa na granicę, niż w przeszłym tygodniu. Ruch był więcej ożywiony, a nawet pszenicę płacono nieco wyżej. Na przyszłe dostawy właściciele dóbr nie bardzo się kwapili, albowiem, jak twierdzą, lepsze ceny czekają ich w Gdańsku, i dla tego gromadzą zboże na składach bliskich Wisły, dla przewozu go wodą. W ogóle płacono pszenicę 25, 26 złp. a przedniejszą 26½ do 26⅔ złp. Wszelako istotnie wyborowej pszenicy nie było na targu. Żyto dalej 17, 17½ 17⅔ złp. Jęczmień chłopski 13, 14 złp., piękny dworski 15, 16 złp. Owies w ogóle chłopski 9 do 10 złp. a czyszczony dworski 11 złp. Na targu krakowskim dzisiaj zupełnie ustał ruch na wywóz i nie kupowano wcale zboża, tak iż wszystka pszenica została na składach w dworcu kolei. Małe ilości żyta płacono 19⅓, 19½ złp. Na miejscowe użycie sprzedaż szła bardzo słabo i bez żadnego znaczenia. Żyto i pszenica w drobnych ilościach odchodziły po cenach poprzedniego tygodnia.

**Andrychów** 18 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·50, jęczmień 2·20, owies 1·20, groch —, bób —, proso —, tatarka 2.20, kukurydza —, ziemniaki 1·40, drzewo twarde (za siągę) 5·40, miękkie 4·40, siano (za cetnar) 1·20, słoma 0·80, konicz na paszę —.

**Lwów** 21 stycznia. Widzimy znowu stagnacyę w handlu zbożem i brak popytu; wywóz ustał zupełnie. Z wyjątkiem stacyi kolei żelaznej w Tarnowie w ostatnich 7 dniach nadeszła tak mała ilość zboża przeznaczona do Krakowa i dalej, że ze względu na całość nie zasługuje wcale na uwagę. Właściciele młynów parowych w Galicyi zachodniej starają się uzyskać zniżenie cen transportu, aby mogli konkurować z zakładami znajdującemi się we Lwowie i okolicy, i tym sposobem choć w części zbliżyć się do przeszłorocznego obrotu handlowego. Najlepsze gatunki pszenicy (180 funt. wagi) płacono korzec po 6 złr. 5 c. — Jęczmień w wywozie zupełnie zaniedbany, korzec 143 funt. wagi, po 4 złr. 10 c. — Żyto trzyma się w cenie, i jest popyt na ten artykuł szczególniej ze strony właścicieli młynów, którzy płacą go po 4 złr. Przeszłoroczny niepomyślny zbiór żyta sprzyja sprzedaży tego artykułu, ponieważ włościanin żywiący się najwięcej ziemniakami musi w części zastępywać je artykułami mącznemi. Owies wagi 100 funtów płacono w mniejszych partyach po 2 złr. 30 centów, w większych po 2 złr. 9 centów. Rozmaitych gatunków mąki wysłano ze Lwowa 11 cetów do Łańcuta, 13 cet. do Gródka, 123 cet. do Przemyśla, 68 cet. do Rzeszowa i 31 cet. do Tarnowa. Młyny parowe w Tarnowie i Tenczynku liczą po większej części na odbyt w Krakowie. Do Wrocławia wysłano znowu kilka partyj bobu razem w ilości 241 cet. Nasienia rzepaku i lnu zwieziono do Lwowa 265 cet. przeznaczonych do Wrocławia i 29 cet. przeznaczonych do Pragi; z Tarnowa wysłano także kilka partyj do Prus. Lnu, konopi, wełny i pakuł wysłano 49 cet. do Przemyśla, 29 cet. do Berna, 23 cet. do Bielska, 17 cet. do Opawy, 67 cet. do Wiednia, 156 cet. do Wrocławia, 149 cet. do Pragi, 11 cet. do Pesztu, i 9 cet. do Pardubitz. Przesyłki spirytusu były znowu bardzo małe z tego co zwieziono do Lwowa; było przeznaczone 109 cet. do Przemyśla, 12 cet. do Medyki, 8 cet. do Rzeszowa, i 61 cet. do Jarosławia. Zniesienie zakazu przewozu wełny przez granicę pruską drogą na Szczakowę do Mysłowic sprawiło pożądany skutek w tygodniu ubiegłym; do Wrocławia wysłano 497 cet. tego artykułu, po większej części wełny rosyjskiej średniego gatunku. Oprócz tego wysłano 176 cet. do Bielska i 152 cet. do Wiednia na spekulacyę. Pomiędzy towarami nadchodzącemi koleją z Krakowa do Lwowa pierwsze miejsce zajmują szyny żelazne przeznaczone dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, i przyczyniają się do pomnożenia dochodów kolei Karola Ludwika tem bardziej, ile że w obrocie ciągła panuje stagnacya. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika, Weiskirchen i Florisdorf zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 715 wołów. Transporta trzody chlewnej wynosiły 1340 sztuk.

*(Gaz. Lwow.)*

*Czynności komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie.*

Dnia 14go stycznia odbyło się pierwsze tegoroczne posiedzenie Komitetu Towarzystwa gospod. galic.

Uchwalono na niem wysłać memoryał do Rady państwa w sprawie opodatkowania przemysłu gorzelnianego i wysadzono w tym celu komisyę.

Następnie ze względu na wydobywanie torfu, który u nas dotąd odłogiem leży, uchwalono odnieść się do p. Glinojeckiego: czy i pod jakiemi warunkami zechciałby przybyć do Dublan dla ogłoszenia metody swojej, która ma być niekosztowna.

Uchwalono sprowadzić z Pragi jeden pług łopatowy wynalazku p. Steffeka, celem wypróbowania go w Dublanach, a następnie podania do wiadomości gospodarzy, czy i jakie z jego użycia mogą osiągnąć korzyści. — Pług ten ma najchlubniejsze świadectwa za sobą ze strony rządów saskiego, heskiego i francuskiego.

Roztrząsano i przyjęto wypracowaną przez komisyę relacyę o szarańczy.

**Berno** 14 stycznia. *Wełna.* Fabrykanci zaczęli w ogóle zwracać uwagę na targ zimowy; gdy jednak w nabywaniu bardzo okazali się ostrożnymi, więc też i cały obrót idzie bardzo leniwo. W skutek złego odbytu i trudnej sprzedaży fabrykantów, mniejsze tylko pozycye znajdują kupców, tak że cały obrót tego tygodnia nie wynosił więcej jak 500 cet. i to przeważnie średniej wełny. Płacono za średnią 100-112 złr., wadliwą 85-94 złr., garbarską przednią 72-78 złr. poślednią 60-65 złr., rosyjską praną 140-150 złr.

# Przegląd Polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Tryest** 23 stycznia. Tutejsza Rada miejska została rozwiązaną na mocy reskryptu JCMci z d. 21 b. m. (zapewne z powodu odrzucenia wniosku Podesty w d. 16 b. m. deklarującego, że Tryest jest miastem niemieckiem a nie włoskiem. *Red. Cz.*).

**Berlin** 23 stycznia. (*Br. Ztg*). Rząd zawiadomił prezydyum Izby deputowanych, że odrzuca uchwałę Izby powołującą p. Sanken, albowiem takowa przekracza kompetencyę Izby, i z tego powodu nowy nakazał wybór. Słychać za rzecz pewną, że większość syndyków koronnych oświadczy się za anneksyą Księstw zarówno na podstawie pruskich praw spadkowych, jak i na podstawie traktatu pokoju z Danią.

**Kopenhaga** 22 stycznia. *Berlingske Tidende* prostując wczorajsze doniesienie swoje, mówi: Rząd bardzo o tem myśli, aby o ile można najspieszniej przywrócić stosunki dyplomatyczne z gabinetem pruskim przez uwierzytelnienie posła; wszelako jeszcze nie postanowił, kiedy to nastąpić ma; mylną jest zatem wiadomość, aby p. Quaade już otrzymał rozkaz udania się do Berlina.

**Bruksella** 23 stycznia. (*N. f. Pr.*). Utrzymują tutaj, że hr. Mensdorff przyjął w piątek księcia Gramont w Wiedniu i udzielił mu wiadomości o odwiedzinach księcia Fryderyka Karola pruskiego. Minister austryacki miał powiedzieć posłowi francuskiemu, że misya księcia pruskiego tyczy się tylko pewnych sporów obu gabinetów względem kwestyi spadkowej Księstw; przy czem Austrya broni praw Niemiec i pokoju Europy.

**Paryż** 23 stycznia. (*N. f. Pr.*) Uważają tu misyę ks. Fryderyka Karola za bezowocną jak na teraz. Minister Baroche otrzymał przeszło 500 listów od niższego duchowieństwa z protestacyą przeciw postępowaniu biskupów, a w duchu przychylnym rządowi. Stosunki Francyi z Tunisem polepszyły się. Dupin dogorywa.

**Bazylea** 23 stycznia. Pułkownik Charras umarł tu dzisiaj rano. (Doniesienie o jego śmierci w d. 19, było jak sprostowaliśmy, mylne).

Wczoraj podaliśmy w telegramie niemal dosłowną treść pisma Ministerstwa stanu do prezydium Izby w sprawie wiadomego wniosku hr. Vrintsa. Układy, jakie z tego powodu prowadzić się będą między Ministerstwem a Wydziałem finansowym są w oczach naszych, pomimo najlepszych chęci rządu uczynienia zadość życzeniom Wydziału, precedencyą podkopującą właściwy charakter i przeznaczenie zgromadzenia prawodawczego. Wypowiedzieliśmy to zdanie nasze w pierwszej chwili ogłoszenia wniosku Vrintsa. Również tak wczorajszy telegram jak i powyżej umieszczone sprawozdanie z obrad Izby nad sprawozdaniami komisyi kontrolującej długi państwa i wydziału petycyjnego w sprawie Langiewicza, podane są powyżej.

*Wiener Abendpost* potwierdza doniesienie, iż zwróceni z niewoli rosyjskiej poddani austryaccy nie będą pociągani przed sądy karne. Między hr. Władysławem Platerem w Bendlikonie a urzędową pruską *Nordd. allg. Ztg* wytoczyła się polemika, która przybrać nieomieszka większych rozmiarów, albowiem gazeta berlińska poruszyła sprawę procesu moabickiego. Uwolnieni bowiem przez sąd stanu, może się wdadzą w tę polemikę.

Ukazem carskim z d. 11 stycznia rozporządzonem zostało podwyższenie podatku zwanego „ofiarą“ w Królestwie Polskiem, tudzież podatków podymnego i szarwarkowego. Ukaz ten mówi, że niestosunkowość podatku ofiary nakazuje uregulowanie takowego, czem zająć się ma „Komitet Urządzający;“ następnie zaś mówi, że ogół podatku ofiary wraz z dodatkami zaprowadzonemi ukazem z d. 10 stycznia 1849 r. tudzież ogół podatku podymnego z szarwarkowym pobieranego z miast i probostw, ma być zwiększony z początkiem roku 1865 o połowę; liweruuki zaś z dworów, miast i probostw utrzymują się w ogólnej sumie dotychczasowej, lecz mają być stosowniej rozłożone. Z brzmienia tego ukazu zdawałoby się, że ogół wzmiankowanych podatków podwyższony o połowę, ma być dopiero rozłożony nie w stosunku do wysokości dziś pobieranej, lecz odpowiednio do wartości lub do dochodów posiadłości. Wszelako, gdy podwyższenie podatków już na rok bieżący jest postanowionem, zatem nie może być mowy o uregulowaniu jego już teraz; wypadałoby więc wnosić, że podatki w dotychczasowym swym rozkładzie będą podwyższone, a regulacya, czyli stosowniejszy ich rozkład nastąpi później. Wszelako sam ukaz przyznaje, że podatek ofiary nazbyt przeciąża wielu właścicieli, gdy na innych mało ciąży. Podwyższenie go zatem o połowę w jego obecnym rozkładzie, po pozbawieniu właścicieli dóbr znacznej części gruntów rozdanych chłopom, sprowadzić może ruinę wielu. Ukaz mówi, że podwyżka ta podatków użytą być ma na wynagrodzenie właścicieli za zniesione powinności włościańskie. Zatem właściciele sami mają na swoje wynagrodzenie płacić podatki, a wynagrodzenie to, jak wiadomo, dostać im się ma w trzeciej tylko części i w listach, których kurs będzie rzeczywiście niski. Podatek ofiary wymagał dawno regulacyi, bo nie przedstawiał żadnej podstawy racyonalnej, lecz tylko na dowolnej jak świadczy jego nazwa, opierał się ofierze, złożonej na potrzeby ojczyzny w r. 1794. Ile kto wtedy ofiarował, tyle potem płacił: kto dał wielką ofiarę, płacił potem wielki podatek; kto dał małą, płacił mały; a byli i tacy co nic nie płacili.

Dziś miały się odbywać w Izbie deputowanych w Berlinie rozprawy nad przyjęciem lub odrzuceniem adresów. W komisyi budżetowej tejże Izby postawiono wnioski: 1) Sancken-Tarputschen wnosi, aby komisya przyjęła naprzód porządek, w jakim zaleci Izbie obradowanie nad budżetem i aby zaproponowała odłożyć na bok obrady nad budżetem na r. 1865, dopóki rząd nie wniesie etatów wojskowych i takowe nie zostaną w obu Izbach uchwalone; 2) Virchow wnosi, aby nie przystąpić do specyalnych budżetów, dopóki wszystkie szczegóły budżetu nie będą ogłoszone drukiem i rozdane członkom Izb. Zanim spór o budżet między rządem a Izbą się rozwinie, wywiązał się już spór o wybór deputowanego Tettau. Izba uznała jego nieważność, lecz zarazem powołała przeciwnego jemu kandydata p. Sancken-Julienfelde, albowiem po odrzuceniu głosów nieważnych, które wotowały za pierwszym, p. Sancken otrzymałby większość. Rząd zaś uznawszy prawo Izby unieważnienia wyboru, odmówił jej prawa powołania przeciwkandydata i nowy rozpisał wybór.

Jutrzejszy *Monitor* przyniesie zapewne dekret cesarski zwołujący senat i ciało prawodawcze n. 15go lutego; podpisany on bowiem został w sobotę, jak donosi *La France.* Dzienniki paryzkie donoszą o 25ciu dotychczas protestacyach biskupów francuzkich. Nam znane są oprócz już wymienionych poprzednio, protestacye biskupów z Mende i Nantes i arcybiskupa z Bourges.

*International* donosi, że pełnomocnik angielski w Rzymie p. Odo Russell zawiadomił rząd swój, iż kardynał Antonelli nie miał udziału w ogłoszeniu encykliki. Wszelako podaliśmy przed kilku dniami z *Volksfreund* wiedeńskiego, który w sprawach kościelnych bywa dobrze informowany, okólnik kardynała do biskupów. Jeżeli p. Russel mówi o tem, że Papież nie radził się sekretarza stanu, to rzecz inna; pokazywałoby się z tego, że Papież uważał ten akt za akt kościelny a nie za polityczny.

*L'Italie* potwierdza doniesienie *N. fr. Presse*, iż nie toczyły się żadne układy między Rzymem a Paryżem w sprawie rozdziału długów państwa papieskiego i przekazania części ich na królestwo włoskie.

Wczoraj nadmieniliśmy o odezwie dziennika richmondzkiego wzywającej do zniesienia niewoli w krajach konfederacyi południowéj, i wzywającej Europę o pośrednictwo. Do *Indep. belge* donoszą w tym przedmiocie, że prezydent konfederacyi Davis osobiście przeciwny usamowolnieniu, odbierał ciągle przestrogi od swoich ajentów w Europie, Slidella i Masona, że jeżeliby kiedy Francya i Anglia przystały na uznanie niepodległości Południa, to nie wcześniéj, aż po ogłoszeniu usamowolnienia. Dotychczas prezydent Davis nie korzystał z tego upomnienia, dziś dopiero, gdy konfederacya mocno jest zagrożoną, zechce się może uciec do tego kroku. Być więc może, że kongres w Richmondzie zawezwany niedługo zostanie przez samego prezydenta do wotowania zniesienia niewoli. Zaraz potem wysłanoby ajentów do Paryża i Londynu, aby umocować pp. Slidella i Masona do przedsiębrania kroków, aby mocarstwa uznały Południe. Korespondent do *Indép. belge* nie zwrócił na to uwagi, że to już zapóźno żądać dziś tego, czego Południe nie mogło uzyskać, kiedy wojskom jego się powodziło. Telegram londyński, który nas doszedł w sobotę wieczór, przyniósł między innemi wiadomość z Nowego Jorku z 11go t. m. zaprzeczającą, jakoby z Washingtonu czyniono jakie kroki pojednania z Południem. Zaprzeczenie to spowodowanem było wyjazdem do Richmondu p. Blair i syna jego, niegdyś dyrektora poczt Unii. Głoszono, że Davis zawezwał młodszego Blaira, któremu towarzyszyć miał ojciec, aby użyć go do pośredniczenia z Lincolnem. Jenerał Grant, mimo, że podróżni mieli pasport wydany przez prezydenta Unii, zatrzymał ich. Zaraz też dzienniki nowojorskie zaczęły głosić, że Lincoln wysłał Blaira do Davisa. To dało powód do zaprzeczenia półurzędowego. Szydzą sobie także dzienniki nowojorskie z niejakiego Dra Zachariae osobistego przyjaciela Lincolna, o którym także głoszą, że jedzie czy też już pojechał do Richmondu. Nazywają one Zachariaego wyrzynaczem odcisków, i tej jego sztuce przypisują względy Lincolna i posadę jaką otrzymał przy armii; niemniej jednak twierdzą, że Zachariae jest zręcznym ajentem prezydenta Unii, a tytuł jego przy armii służył mu na to tylko, aby mógł rozciągać czujność nad jenerałami i o wszystkiem zawiadamiać Lincolna.

Wczoraj otrzymano w Tryeście pocztę suezką z doniesieniami z Kalkuty z 23go, a z Hongkong z 15go grudnia. Butanie stracili warownię Dewandżiri, którą im wzięli Anglicy. W Nepalu zanosi się na wojnę domową. Japończycy zamordowali d. 21 listopada pod Bamakurą majora Baldwina i porucznika Birda.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału finansowego Izby deputowanych byli obecnymi prawie wszyscy Ministrowie. Rząd domagał się, aby Wydział finansowy naznaczył wysokość niedoboru w obrocie budżetowym. Wydział naznaczył takową 17 głosami przeciw 10 na 25 milionów złr. Ministrowie oświadczyli, iż poprzednio Rząd musi się nanowo naradzić, albowiem naznaczona przez Wydział cyfra przekracza niedobór obliczony początkowo na 22 miliony. We czwartek prowadzić się będą dalsze układy w Wydziale finansowym.

**Berlin** 24 stycznia. Dziś toczyły się w Izbie deputowanych rozprawy nad adresem. W końcu projekt adresowy Reichenspergera odrzucony został 275 głosami przeciw 24; podobnież projekt adresowy Wagenera.

*Kursa:* Wiedeń 24go stycznia wieczór. Kolej północna 1860. — Akcye kredytowe 188·90 Losy z r. 1860 95·65. — Losy z r. 1864 87·20. Paryż 24 stycznia. Renta 66·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

## Ogłoszenie Prenumeraty.

Nakładem Księgarni
**Franc. Grzybowskiego**
W KRAKOWIE,
wyjdzie w miesiącu Kwietniu r. b.:

**Żywot świętego Stanisława biskupa Krakowskiego,**
oraz
*żywoty świętych Patronów polskich, węgierskich, czeskich, morawskich, pruskich i szlązkich,*
napisane przez
***księdza Jana Długosza,***
Kanonika Katedralnego Krakowskiego.
Przełożył z łacińskiego oryginału, według wydania Hallerowskiego z r. 1465,
*ksiądz Ludwik Feliks Karczewski,*
penitencyarz kościoła św. Anny w Krakowie.
W formacie dużéj 8ki, przeszło 30 arkuszy druku, na białym papierze, z wizerunkiem tego patrona litografowanym.

Cena prenumeracyjna oznacza się na złr. 2 w. a., która trwać będzie do 8go Kwietnia rb. jako do czasu ukończenia druku, poczem cena podwyższoną zostanie na 3 złr. w. a.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie tak w kraju jak i za granicą, przyczem nakładca uprasza WW. Plebanów, ażeby raczyli przyjąć udział w zbieraniu prenumeraty w swoich parafiach i zamówienia do księgarni nakładcy franko nadsyłać.

Prenumerujący naraz na 10 egzemplarzy otrzymają 11ty egzemplarz bezpłatnie, które franko na miejsce przesłanemi zostaną.

Jakkolwiek koszta druku tego dzieła będą znaczne, nakładca oznaczył tak umiarkowaną cenę, ażeby dla każdego przystępną była, i spodziewa się, że szanowni Prenumeratorowie licznem zapisywaniem się wesprzeć go zechcą.

Dzieło to po raz pierwszy ukazujące się w języku polskim, a opisujące obszernie życie tak wielkiego Patrona naszego, interesujące ze względu na przedmiot i na osobę pisarza, jakim był sławny ksiądz Jan Długosz, przydatne jest teraz zwłaszcza do obudzenia gorliwości o wiarę, pobożności i zwiększenia czci dla naszych Patronów, zwłaszcza dla najznakomitszego z nich św. Stanisława.

Napisane przystępnie dla każdego i treściwie, posłużyć może równie dla WW. Księży do kazań i nauk duchownych jak i dla wiernych pobożnych wszelkiego stanu do czytania domowego, w celu umocnienia się w wierze i cnotach chrześciańskich. (2193-1-2)T

---

## Zamówienia na przesyłki
dziełka:
**MUZYKA**
pod względem estetycznym i lekarskim,
przyjmuje
p. ***Ignacy Hercok,***
w Ajencyi „Czasu" we LWOWIE.

Cena wynosi 50 centów. Można się także zgłaszać wprost do wydawcy Dra med. *Stupnickiego* we Lwowie, ulica Dykasteryalna pod L. 63. (2113-3)T

---

## „ZIEMIANIN,"
**Tygodnik rolniczo-przemysłowy,**

wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samemi, jak dotąd, warunkami, pod redakcyą Dr. ***J. Szafarkiewicza*** w Poznaniu.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem.

Przedpłata półroczna na „Ziemianina" wynosi 3 złr. srebrem i k. 30 w. a.

Z Galicyi i Krakowskiego można także przesłać w prost do *Redakcyi* „ZIEMIANINA" *w Poznaniu* przedpłatę na cały rok w ilości 7 fl. w. a., na pół roku 3 fl. 30 kr. w. a. i odbierać „Ziemianina" regularnie franco pod przepaską. (2049-5-)T.

---

## Realności

od 60 do 150 morg w dobréj glebie, z dobremi budynkami, poszukuje się do wydzierżawienia każdego czasu, — pod lit. J. G. franco w Bochni. (2146)

---

## BANDAŻ
## elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprówadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (2022-4.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, w Składzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

---

**EAU des CORDILIÉRES.** Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 2 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (2141-4-24)

---

# OBWIESZCZENIE.

## Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego

podaje niniejszem do wiadomości, że

**wypłatę wylosowanych Listw za stawnych i przypadłych kuponów,**

w zwykłych terminach, niemniéj **eskontowanie** takowych przed terminem, **za opłatą 5%** załatwia

## w Krakowie na nasz rachunek
# Dom bankowy F. J. KIRCHMAYERA i SYNA,

do którego się przeto w tym celu zgłaszać należy.

Dla dogodności członków Towarzystwa kredytowego

**w zachodnich obwodach Galicyi zamieszkałych,**

wspomniony Dom bankowy upoważnionym także jest

**do przyjmowania rat półrocznych.** (2119-2-3)

***Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego we Lwowie.***

---

## Likiery żeleziste R. Buchtiena
**w Berlinie,**

odpowiednie napoje przy wszystkich takich cierpieniach ludzkiego ciała, w których żelazo podług ogólnego uznania przeważającą wywiera skuteczność:

**A. dla Mężczyzn, flaszka 90 c.** Likier żelezisty glicerynowy, flaszka po 1 złr.

**B. dla Dam, flaszka po 1 złr.** Likier żelezisty glicerynowy, flaszka po 1 złr. 10 c.

jak niemniéj ogólną wziętość mające armaty z lawetami po 2 złr. 40 cent. — bez lawet po 1 złr. 20 cent,

są do nabycia każdéj chwili przez

*Juliusza Hamann* w Wiedniu, Stadt, Landskrongasse Nro 1, **w Krakowie** u p. aptekarza ***A. Siedleckiego.*** — **we Lwowie** u p. aptekarza ***Adolfa Berlinera,*** w Brzeżanach u p. *Fadenchechta*; — w Kołomyi u p. *Jana Sidorowicza*; — w Mościskach u p. *Fabiana Hirscha*; — w Samborze u p. *Józefa Riedla.* (2117-1-6)

---

## Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,
Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé," *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice *z zaręczneiem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-4-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

---

## WYPRAWY
z Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z któremi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać **po cenie znacznie niższéj;** dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

**Mebli żelaznych — Mebli drewnianych — Fortepianów — Pianinów — Fisharmonij — Powozów — Luster**

i wszelkich innych wyrobów

z **cynku,** blachy białéj **i żelaza,**

tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jako też do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

**Fortepian** (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, jaki pierwéj sprzedawałem po 360 złr. obecnie kosztuje . . . . . . . . . . 290 złr.
**Fortepian koncertowy** wielki kosztował 450, a teraz . . . . . . . . . . 330 "
**Pianina** palisandrowe, 400 złr, — a teraz . . . . 295 "
**Stołki Toneta** gięte, tuzin . . . . . . . . 30 "
**Garnitury orzechowe** złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . . . . . . . . 58 "
**Szafy mniejsze,** od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj.
**Łóżka** żelazne od 12 złr. i wyżéj i. t. d. (2139-3-10)

---

Dom Bankowy
## L. Steindecker - Schlesinger
**w Frankfurcie n. M.**

przesyła za nadesłaniem należytości, do najodleglejszych okolic pod gwarancyą tutejszego rządu wydane

Oryginalne premiowe
## Losy udziałowe
**(nie promesy)**

ważne **na wszystkie ciągnienia,** kosztujące tylko 11 zł. w. austr. banknotach.

Pierwszeństwo tego losowania przed wszystkiemi innemi leży w tém, że takowe skończy się już w kilku miesiącach. — Oprócz 6260 wygranych wypłacić się mających, po zł. **100** muszą w tych ciągnieniach wygrane być kapitały 2 po zł. **100.000, 50.000 30.000: 15.000, 10.000, 5,000,** i nad 100 wygranych po zł. **1.000:** (2115-3-5)T

W dowód, że się przy tém bardzo mało rezykuje, i że widoki wygrania są bardzo znaczne, oświadcza tenże dom bankowy, że te oryginalne premiowe losy udziałowe już po najbliższem ciągnieniu, jeżeliby na nie żadna wygrana nie padła, gotów jest napowrót odkupić z bardzo małém opuszczeniem.

Wygrane zostaną wypłacone we *wszystkich miastach Niemiec i.t.d. w gotówce srebrem,* zaś plany gry i listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie; przeto uprasza się o wczesne zamówienia wprost pod powyższym adresem. Również sprzedają się wszystkie austryackie losy po cenach najtańszych.

---

# MŁYN PAROWY
## NA PODGÓRZU
(dawniéj Steinkellera),
**miele na mąkę, zboże, kości i gips.**

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas

**mąki z kości** jako też **i z gipsu.**

**PP. F. J. Kirchmayer i Syn** w Krakowie,

u których Skład komisowy tychże wyrobów założono, przyjmują obstalunki nietylko na **mąkę z kości i gips do gnojenia pól,** lecz także mogą dostarczać na zamówienie **gipsu palonego** do robót mularskich. (2136-3-10)T

***Administracya Młyna parowego Podgórska.***

---

**SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU**

Nowy środek lekarski przyrządzony z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matiko,* jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku rzeżączkom i upławom, nawet uporczywym i zastarzałym. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie zwężenia kanału ani nabrzmienia kiszek. Od chwili wynalezienia tego środka, wielu lekarzy paryzkich uznało go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. Wstrzykiwanie które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych dniach ukazania się téj słabości.

**PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU**

*Pigułki* zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, na które ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani sprycowaniem przygotowanem z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było można. Jednoczesne użycie obudwu tych środków działa na słabości tego rodzaju arcydzielnie i szybko. (2037-3-)T

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* w Krakowie; we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowkiego.*

---

## KAWA PALONA.

Sprowadziwszy umyślnie piec hermetyczny do palenia kawy, wypala się takową w trzech niżéj wymienionych gatunkach i zachowuje się w skrzynkach hermetycznie zawartych, w których zatrzyma się jéj zapach w całem znaczeniu. W ten sposób upaloną kawę sprzedaje się funt wiedeński kawy Jawa po 1 złr. 10 c.
dto Ceylon " 1 " — "
dto średniéj — " 88 "

***Karol Rzaca,***
Handel korzenny przy ulicy Grodzkiéj.

Tudzież jest na Składzie **Kawa homeopatyczna** Dra Lutzer, funt po 30 cent. (2142-2-3) T

---

Upraszam pana *Zdzisława Bogusza* o udzielenie mi swego adresu, gdyż w jego własnym interesie mam mu do udzielenia rzecz największej wagi. (2138-2-)T.

***Louis Raffarra***
w Dreznie.

---

**Subjekt rutynowany** w Handlu korzennym i winnym, mogący się wykazać dobremi rekomendacyami, znajdzie zaraz umieszczenie.

Oferty: „*Wincenty Praczyński* w Przemyślu." (2144-2-3)

---

W celu pobierania dokładnéj nauki
pojedynczéj i podwójnéj
## BUCHHALTERYI,
również
## rachunków kupieckich,

zbiera się kółko młodzieży handlowéj, aby wspólnie mniejszym kosztem opłacić nauczyciela.

Termin zgłoszenia się do **dnia 25 Stycznia r. b.**

Uczniowie otrzymają od nauczyciela poświadczenia stósowne do ich zdolności.

Bliższa wiadomość w ***Administracyi „Czasu."***

---

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

# Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

**CUKIERKI** te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA,** wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się jak to udowodniły najchlubniejsze uznania jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz, przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdraźnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha** opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako też: (2001-1 , T

w **Białéj** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer,— w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld, — w **Brzeżanach** pan B. Fadenchecht,— w **Buczaczu** pp. Kodrębski & Kercel, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — **Kentach** p. G. Streya;— w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski aptek. — **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., —w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz,— w **Mikulińcach** p. St. Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt.— w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarawicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer,— w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Frd. Stecher apt. dawniéj Tomanek,— w **Tarnowie** p. Józef Jahn, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański,— w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

---

**Kurs papierow i pieniędzy.**

| *Kraków* 24 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebropol. st. za 100 zł. | 111 | 108 |
| " nowe obr. " | 120 | 117 |
| Listy zast. pol. z kup. | $97\frac{3}{4}$ | $96\frac{3}{4}$ |
| Banknoty pol. 100 złr. | 452 | 444 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 150 | 147 |
| Talary prs. za 100 tal. | 174 | 172 |
| Banknoty prus. 150 zł. | $87\frac{1}{2}$ | $86\frac{1}{2}$ |
| Srebro nowe austr. . | 115 | 114 |
| Dukaty austryackie | 5 48 | 5 38 |
| " holend. ważne | 5 47 | 5 37 |
| Napoleon d'or . . . | 9 30 | 9 15 |
| Półimperyały rosyjs | 9 55 | 9 40 |
| Listy galic. nowe z k. | $73\frac{1}{6}$— | $72\frac{1}{6}$— |
| " stare " | $76\frac{2}{3}$— | $75\frac{2}{3}$— |
| Oblig. indem. " | 74 75 | 73 75 |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 228 | 225 |

| *Wiedeń* 24 stycz. (tel.) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki . . . . | 72 25 |
| 5% Pożyczka narod. | 80 30 |
| Akcye banku wied. | 799 — |
| " " kred. | 187 90 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 95 70 |
| Srebro . . . . . . | 1 4 25 |
| Londyn 10 fnt. szter. | 114 80 |
| Dukat pojedynczy | 5 $43\frac{1}{2}$ |

| *Wiedeń* 23 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 67 20 | 67 10 |
| " Pożyczka narod. | 80 40 | 80 30 |
| " Metaliki na m. k. | 72 30 | 72 20 |
| " Obl. ind. niż. Aus. | 90 — | 89 50 |
| " " " węgiers. | 74 60 | 74 — |
| " " " chor. ib. | 74 75 | 74 25 |
| " " " galicyjs. | 73 75 | 73 25 |
| " " " bukow. | 72 — | 71 50 |
| " " " siedmgr. | 72 | 71 50 |
| " Pożyczk. n. wen. | 97 50 | 96 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. 6-letn. | | |
| " " " 10-letn. | 102 50 | 102 — |
| " " " 12-mie. | — — | — — |
| " " " losów. | 94 50 | 94 |
| 4% Galicyjskie z. n. | $73\frac{1}{6}$ — | $72\frac{1}{6}$— |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poży. z r. 1839 | 162 75 | 162 25 |
| " " " 1854 | 89 50 | 89 — |
| " " " 1860 | 95 95 | 95 85 |
| " " " 1864 | 86 95 | 86 85 |
| " Como-Rente. | 18 — | 17 50 |
| " Kredytowe | 127 — | 126 80 |
| " tryest na $4\frac{1}{2}$% | 108 — | 107 50 |
| " żegl. par. na D. | 87 — | 86 50 |
| " Ks. Esterhaz. | 109 — | 108 — |
| " Księcia Salm. | 31 25 | 30 75 |

| | Disconto mejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Losy ks. Palfy . . . | | 30 25 | 29 75 |
| " ks. Klary . . . | | 29 50 | 29 — |
| " hr. St. Genois . | | 30 — | 29 50 |
| " miasta Budy . . | | 27 50 | 27 — |
| " ks. Wnidischgr. | | 18 25 | 17 75 |
| " hr. Waldstein . | | 20 — | 19 50 |
| " hr. Keglevich . | | 14 75 | 14 50 |
| *Akcye bank. i przem.* | | | |
| Banku narod. austr. . | | 796 | 795 — |
| Zakładu kredytowego | | 188 — | 187 90 |
| Żeglugi par. na Dunaju | | 482 — | 481 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | | 1862 — | 1850 |
| " rządowej fr.-a . | | 208 — | 270 90 |
| " zachodniej c. El. | | 138 50 | 138 |
| " Pardubickiej . | | 122 50 | 122 25 |
| " Południowej . | | 249 — | 248 — |
| " Galicyjskiej . . | | 228 — | 227 75 |
| Czerniowiec. zwpł. 25% | | 51 — | 50 — |
| *Kursa zagraniczne.* (4 miesięczne) | | | |
| Amster. 100 złh. | 4 | — — | — — |
| Augsb. 100 zł nr. | 4 | 97 25 | 97 — |
| Berlin 100 tal. . | 4 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 3 | 97 30 | 97 15 |
| Hamb. 100 mark. | 4 | 86 80 | 86 60 |
| Lipsk 100 talar. | 4 | — | — |
| Londyn 100 fun. | 3 | 114 88 | 114 70 |
| Paryż 100 frank. | 4 | 45 75 | 45 65 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 5 88 | 5 85 |
| " pół korony . | — — | — — |
| " dukaty na wagę | 5 44 | 5 43 |
| " " obrączk. | 5 44 | 5 43 |
| Złoto al marco . . | 5 45 | 5 43 |
| Napoleondory . . . | 9 20 | 9 19 |
| Suwereny . . . . . | 15 95 | 15 90 |
| Fryderyki . . . . . | 9 80 | 9 75 |
| Luidory (niemieckie) | 9 38 | 9 36 |
| Suwereny angielskie | 11 75 | 11 70 |
| Imperyały rosyjskie | 9 46 | 9 45 |
| Srebro . . . . . . . | 114 50 | 114 25 |
| " kupony . . . . | — | — |
| Talary związkowe . | 1 72 | 1 $71\frac{1}{2}$ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 $74\frac{1}{2}$ | 1 75 |
| *Lwów* 21 stycznia. | | |
| Dukat holenderski . | 5 42 | 5 37 |
| " austryacki . . | 5 44 | 5 38 |
| Półimperyał rosyjski | 9 52 | 9 39 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 84 | 1 81 |
| Talar pruski . . . . | 1 73 | 1 72 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 73 03 | 72 28 |
| " " " " m. k. | 76 94 | 76 19 |
| Obligi indem. b. kup. | 73 67 | 73 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pożyczka nar. b. kup. | 80 63 | 80 — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 227 33 | 225 — |
| *Warszawa* 23 stycz. | | |
| Półimperyały . rubli | — | — — |
| Obligi skarbowe " | 89 24 | — |
| kupon. " | | 1 $25\frac{7}{9}$ |
| Listy zast III okr. " | 14 51 | 14 48 |
| kupon " | | $4\frac{1}{8}$ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. " | 68 25 | — |
| Akcye kolei żel. warsz. bydgo. " | 79 50 | 79 — |
| *Wrocław* 23 stycz. | | |
| Banknoty austryac. . | $87\frac{3}{4}$ | $87\frac{1}{4}$ |
| Polskie bilety bank. . | $78\frac{5}{12}$ | $77\frac{11}{12}$ |
| " Listy zastaw. | $75\frac{2}{3}$ | — |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| " " " $3\frac{1}{2}$% | — | — |
| Obligi kolei krak.-szl. | | — |
| *Paryż* 23 stycz. | | |
| Renta 3% . . . . . | 66 90 | |
| *Londyn* 21 stycz. | | |
| *Konsole* . . . . . | $89\frac{3}{4}$ | |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* — Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*